

Dziennik Poznański  
wychodzi codziennie, z wy-  
jątkiem niedziel i świąt  
i dni poświętych.

Przedpłata kwartalna  
w miejscu 2 tal.,  
a z Dodat. rolniczym  
2 tal. 15 sgr.

Na Poczcie krajowych  
2 tal. 13 sgr. 9 fen.,  
a z Dodat. rolniczym  
2 tal. 28 sgr. 9 fen.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelm. nr. 8.

Listy  
do Redakcji i do Expe-  
dycji winny być  
frankowane.

Nr. 72.

Piątek 28 marca 1862.

Nr. 72.

## Do Czytelników Dziennika Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku rolniczego wynosi w miejscu 2 tal., a z Dodatkiem rolniczym 2 tal. 15 sgr., przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku 2 tal. 13 sgr. 9 fen., a z Dodatkiem 2 tal. 28 sgr. 9 fen. Tak dla oznaczenia liczby egzemplarzy, jak dla uniknięcia nieregularności w przesyłkach, uprasza się o wczesne ponowienie przedpłaty u właściwych urzędów pocztowych.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8; w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze; w handlu pana J. Appel, ulica Wilhelmowska nr. 9; w handlu pana Józefa Wache przy Starym Rynku nr. 73; w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nr. 9; w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nr. 15; u pana I. Pajewskiego na Chwaliszewie nr. 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy zapisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

**Poznań, 27 marca.** Zagadkowa nieco historia mniemanego listu pasterskiego, jakoby wydanego przez księdza arcybiskupa Felińskiego przy obejmowaniu archidiecezyi warszawskiej, zupełnie jest już dziś wyswieconą. Rzeczywiście list takowy ułożony został w Petersburgu, za spólnym porozumieniem nominata na arcybiskupstwo warszawskie, z hr. Wielopolskim i cesarzem. Miał to być niejako urzędowy program przyszłych jego rządów duchownych. Zanim wszelako jeszcze list ów rozesłany został i zanim ksiądz Feliński Petersburg opuścił, przekonał się arcybiskup nominat warszawski, że ogłoszenie bez żadnej zmiany w taki sposób przykrojonego dokumentu, odjęłoby mu z góry zaraz, wszelki wpływ moralny na owczarnię, bo postawiłoby go w krzyżującą z jej wiarą i uczuciami sprzeczności. Ksiądz Feliński stanowczo więc oświadczył, że owego ułożonego już listu, na teraz, bez poprzedniego zezwolenia i przerobienia ogłaszać nie chce i nie może. Par-przejrzem, jak to się stało.

Wielopolskiego chcąc go jednak pośrednio do tego zmusić, przesała co prędzej odpis uchwalonego projektu listu pasterskiego, francuskim dziennikom religijnym. Paryski Le Monde, otrzymawszy ów dokument, rzecz dziwna, za pośrednictwem nuncjatury papieskiej, ogłosił go w swoich kolumnach pospiesznie. Tymczasem ksiądz arcybiskup Feliński przybył do Warszawy. Zaledwo numer dziennika Le Monde, zawierający w sobie ten list, pojawił się w Warszawie, wysłał natychmiast namiestnik urzędnika do szczegółnych poruczeń (dawniej cen-zora), pana Higneta, do arcybiskupa, ażeby go uwiadomił, że rząd chce bezzwłocznie list ów w Dzienniku urzędowym jako list instalacyjny ogłosić. Ks. Feliński odpowiedział stanowczo: „Jeżeli list ów, którego ja dziś nie przyznaję, ogłoszonym będzie, ja list ten odwołam z kazałnic i odwołam przez okólnik do duchowieństwa.“ W skutek tego ujrzał się rząd rosyjski spowodowanym, dla uniknięcia większej jeszcze eskalandy, nie tylko do zaniechania ogłoszenia dokumentu w Dzienniku urzędowym, ale nawet do zatrzymania w cenzurze tych numerów gazet paryskich, które podawały go w języku francuskim.

— Naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego wydał dnia 18 marca urzędowe obwieszczenie tej treści, iż ponieważ przez Najwyższy rozkaz z dnia 5 listopada r. z. postanowienia regulaminu z dn. 12 października 1859 r. dotyczące wyboru członków do izby panów, którzy mieli reprezentować właścicieli posiadłości dawniej i nieprzerwaną, uległy zmianom, wzywa się tych panów właścicieli do brzoś. poznański, którzy na mocy regul. z dnia 12 października 1854 r. odnośnie do Najwyższego rozkazu z dnia 5 listopada r. z., sądzą być uprawnieni do wyboru reprezentantów posiadłości dawniej i nieprzerwaną, aby się z prawami swymi i potrzebnym wykazem upoważnienia swego do wyborów w przeciągu trzech tygodni u król. radcy ziemian-skiego swego powiatu zgłosili, w przeciwnym razie sami sobie przypisać powinni, jeżeli aż do okazania potrzebnych dowodów przy ukonstytuowaniu składu ziemstwa i przy możliwych wybo-rach reprezentantów, nie będą uwzględnieni.

— Lwowski Dziennik Polski słusznie do nader smutnych liczy objawów, że jeden z członków wyższej izby rejch-sratu wiedeńskiego z polskim nazwiskiem, ksiądz Jabłonowski, wystąpił w sensie najprzeciwniejszym wszelkim nowszym wyobrażeniom o wolności druku i o stosunku władzy rządowej do prasy. Jak wiadomo, książę ten wystąpił przed tygodniem interpelacją do ministra policyi, żądając pociągnięcia wiedeń-skiego dziennika Presse do odpowiedzialności za niestosowne zachowanie się tegoż dziennika przeciw hierarchii kościoła katolickiego. Przypominamy w dwóch słowach przebieg rzeczy o którą chodziło. Wiedeńska Presse zamieszczała ostry artykuł z powodu oporu, jaki stawiało kilku dygnitarzy kościoła, miano-wicie w Czechach, przeciw uroczystem nabożeństwu na pa-miątkę dnia 26 lutego, jako rocznicy wydania patentów pana Schmerlinga, uważając, jak należy, takie obchody za polityczne demonstracje. Bronić tego artykułu nikt z nas zapewne nie myśli. Oburzył on powszechnie wszystkich którzy nie chcą mieć z kościoła, posłusznego tylko sługi i powolnego narzędzia do celów politycznych świeckiej władzy państwa. Można więc było i należało odeprzeć równie ostro na drodze wolnego ob-jawu opinii, podobne zapatrywania i doktryny Pressy; jeżeli było w jej artykule coś obelżywego dla osób lub naruszającego poszanowanie dla religii, mogli wreszcie prokuratorowie cesar-scy ścigać redakcyą dziennika na drodze prawa. Ale żeby jedna z izb parlamentu brała na siebie rolę denuncyanta i prokura-tora, i domagała się u policyi ścigania dziennika, którego arty-kuł nie w smak jej członkom poszedł, zaiste jestto coś całkiem niezwykłego w państwie mniającym się być konstytucyjnym. Szczegółem, że książę Jabłonowski, który jest jakimś dworskim dygnitarzem austriackim, skompromitował tym krokiem swoim

siebie tylko, nie zaś polską reprezentacyą w Wiedniu, bo do niej z żadnego tytułu nie należy, okrom polskiego swego nazwiska. Nie zasiada on w rejchsracie wiedeńskim jako wysłannik na-rodu, ale powołany do tej rady został nominacyą cesarską, jest więc tam przedstawicielem samego siebie tylko oraz zaufania austriackiego cesarza.

— Jeden z warszawskich korespondentów Dziennika Polskiego wspominając o głosach społeczeństwa dla Polski które kilku członków izb francuskich raczyło podnieść tej zimy, na-stępującą arcytrafiłą dodaje uwagę:

„Kiedyś Polska bawiła się w mrzonki dyplomatyczne, ufała interwencji mocarstw, wierzyła w cudowną sprawiedliwość areopagu europejskich rządów. Później to już tylko szlachta, i to nie cała, w pomoc obcą, wierzyła, lub wiarę w nią nda-wała, chcąc udawaniem uspić sumienia nawołujące do pracy. Dziś Polska i nawet szlachta cała, nauczona zawodami lat tylu wierzy tylko w to, co owocem pracy krajowej być może: w siłę wyrobieniem wewnętrznym zdobytą. Sympatya ludów cenimy, ale na niej nie budujemy; opinią Europy szanujemy, ale tyle razy przez nią niesłusznie sądzeni, opinii tej sędzią naszych postępów uznać nie możemy.“

— Przypominają sobie może czytelnicy objaśnienie dane w nrze 58 Dziennika przez krakowskiego naszego korespon-denta, w przedmiocie projektowanego adresu polskiego do pa-pieża. Otóż korespondent poznański do Ostsee-Zeitung, który pierwszy wystąpił był z twierdzeniem, że pomysł wyszedł od klerykalnego, jak je nazywał, stronnictwa w Poznańskim, i że adres wręczony już został Ojcu św., odpowiada teraz na owo sprostowanie naszego korespondenta krakowskiego, obsta-jąc przy prawdziwości pierwszego swego twierdzenia i ozna-czając nawet czas, kiedy wręczenie adresu papieżowi miało jakoby nastąpić. Stało się to, jak powiada, mniej więcej przed 8 tygodniami. Sami w tej mierze nic pewnego nie wiedząc, musimy rzeczywiście pozostawić trud repliki krakowskiemu naszemu korespondentowi. Nie wiemy naturalnie, czy będzie upatrywał do niej powód dostateczny, w gołosłownym obsta-waniu przy pierwiastkowej opowieści poznańskiego korespon-denta do Ostsee-Zeitung, który, jak o tym mamy przeko-nanie, w żaden sposób nie może tak dobrze o istotnym przebie-gu tej sprawy być objaśniony, jak krakowski nasz korespon-dent.

N. Pan po wystąpieniu ministra stanu Auerswalda, raczył najmiłosiej: zarząd nad administracyą skarbu państwa, przy współudziale ministra skarbu, jako też najwyższy zarząd ad-ministracyjny nad krajami hohenzollerskimi poruczyć prze-wodniczącemu w ministerstwie stanu księciu Hohenlohe-Ingel-fingen.

**Berlin, 26 marca.** Tutejsza Bank u. Handels-Ztg. pisze: Jak słyhać przygotowują w ministerstwie spraw za-granicznych notę okólną do dyplomatów pruskich uwierzytel-nionych u zagranicznych dworów, w której są podane zapatry-wania się hr. Bernstorffa na świeżą zmianę ministeryalną oraz wskazówki w jaki sposób zmianę tę zagranicznym rządóm objaśnić należy. W nocie tej położony jest mianowicie przy-cisk, o ile się dowiadujemy, na to, że w postępowaniu Prus pod względem kwestyi niemieckich nie się nie zmienilo.

— Książę następcy tronu wyjeżdża jutro wieczorem do Karlsruhe, gdzie kilka dni zabawi u dostojnych swych kre-wnych. Ztamtąd uda się książę do Kolonii, gdzie się zjedzie z dostojną swą małżonką powracającą z Anglii. Książniczka Pruska wyjedzie z Londynu 31 b. m., a do Berlina przybędzie 4 kwietnia.

— Król odwiedził wczoraj pozasłużbowego ministra stanu i burgrafa malborskiego Auerswalda i zabawił u niego dosyć długo.

— Dr. Abel, główny redaktor organu rządowego All. Pr. Ztg występuje z obecnego swego stanowiska. Już dziś podobno nie wywiera on żadnego wpływu na redakcyą części politycznej dziennika ministeryalnego.

— Oto dosłowne tłumaczenie okólnika dotyczącego się wy-borów, który minister spraw wewnętrznych p. Jagow przesłał wszystkim naczelnym prezesom i rejencyom:

„Wielka ważność nadchodzących wyborów do izby poseł-skiej kładzie na mnie obowiązek oznaczenia Waszej Ekszellen-cyi stanowiska, jakie król. rząd państwa w obec wyborów uważa za potrzebną zająć. W najwyższym rozkazie do ministerstwa stanu z dnia 19 b. m. wypowiedziane są zasady, które będą

skazówką rządowi N. Pana. Pomyślny wypadek wyborów głów-nie od tego zależeć będzie, żeby wyborców jasno oświecić co do owych zasad i żeby przez to podać im sposobność stosowne-go wykonywania przysługującego im prawa głosowania. W tém polega najbliższe zadanie królewskiego rządu, do przeprowadzenia którego potrzebnym jest koniecznie współ-działanie wszystkich władz i urzędników, mianowicie tych, któ-rym wykonanie i kierownictwo wyborów jest powierzone. Samo się przez się rozumie, że daleką jest od król. rządu, ażeby miał prawną wolność wyborczą w jakikolwiek sposób ograniczać; przeciwnie wszędzie surowo na to zważać na-leży, ażeby odnośne przepisy prawne w tym względzie ściśle zachowano. Król. rząd ufa patriotyzmowi i trafnemu pojęciu kraju; spodziewa się on, w wolnych, z żadnej strony w nie-dozwolony sposób nie ograniczonych wyborach znaleźć tę pod-porę, której do szczęśliwego załatwienia poruczonych mu wa-żnych zadań potrzebuje. Lecz właśnie dla tego rzec się nie może, żeby nie miał przez swe organa stanowczo na to wpły-wać, izby wyborcom przewodniczące zasady i zamiary rządu stosownie do Najwyższego rozporządzenia z 19 b. m. wszędzie jasno wyswiecone zostały, a mianowicie izby wszelkim złym tłumaczeniem i wykrzywianiom zapobieżono, które bezstronny sąd zbalałucie mogą. Jeżeli się to stanie, natenczas lojalny i konserwatywny zmysł wielkiej większości mieszkańców daje to zapewnienie, że większość wyborców trzymać będzie wiernie z rządem N. Pana; gdyż wyborcom będzie wtedy wiadomą, że rząd trzyma się konstytucyi, że prawa reprezentacyi ludowej zupełnie uznaje i przy dalszym rozwoju konstytucyi tak pod względem prawodawstwa jak i pod względem administracyi wyjść postanowił z wolnomysłnych zasad. Przez to stanie się słusznym życzeniu kraju zadość, a rząd ma tén samém pra-wo liczyć na szczerze poparcie go przez wszystkie żywioły kon-serwatywne. Również zasługuje na powszechne uznanie, że król. rząd za swój konieczny obowiązek uważa, strzedz stano-wczo praw korony, i nie dopuścić, ażeby siła królewskiej wła-dzy, na której Prus wielkość i dobrobyt spoczywają, na kor-zyść tak zwanego rządu parlamentarnego uszczuploną być miała, podczas kiedy konstytucyjne współdziałanie w prawo-dawstwie jest zabezpieczone. Właśnie przez to postawił się król. rząd państwa w jak najmocniejszém przeciwień-stwie do demokracji, której usiłowania obecnie widocznie do tego zmierzają, ażeby punkt ciężkości władzy państwa, który podług historii i konstytucyi do korony należy, od téjże przenieść na reprezentacyą ludową. Jest przeto zadaniem król. rządu państwa i jego organów, ażeby stronnictwu demokratycznemu, czy ono otwarcie tak się nazywać będzie lub też wystąpi pod nazwą postępowców, albo też inne w błąd wprowadzające miano przyjmie, przy nadchodzących wyborach wszędzie naprzeciw działać, już to przez stosowne pouczanie wyborców o właściwych tendencyach owego stronni-cтва, już też przez wpływanie o ile możliwości na połączenie wsołskich wiernych konstytucyi stronnictw konserwatywnych. Położenie rzeczy jest dosyć poważne, ażeby jwszyskich kon-serwatystów napomnieć usilnie, izby, nie zważając na mniej lub więcej ważne różnice w zapatrywaniu się stronnictwem, zgromadzili się pod jedną chorągwią i tym sposobem jako jedno wielkie wierne konstytucyi stronnictwo konserwaty-wne wspólnego swego nieprzyjaciela, demokrację, przy wy-borach pobiło. Jeżeli się to wszędzie uda, wtedy nie po-trzeba się obawiać zwycięstwa demokracji. Co się tyczy spo-sobów i środków, mających się użyć celem osiągnięcia pomyśln-e-go skutku przy wyborach, przyczem naturalnie wszystkie mętne środki opuszczone być powinny, nie można z natury rzeczy sa-mej żadnej dać ogólnej wskazówki. Pozostawiam więc jedynie Waszej Eks. uniżenie, abyś do stosunków i rozmaitych okolicz-ności odpowiednie rozporządzenie wydać zechciał. Przede-wszystkiemi królewskimi rejencye i radcy ziemianscy winni w téj myśli najskuteczniejszą czynność rozwinąć. Spodziewam się po ich poczuciu powinności, że koniecznie o to starać się będą aby w téjże myśli wszystkimi siłami działać ku osiągnięciu zamię-rzonego celu; przyczem ufam także w ich przezorność i roz-tropność, że się z poleczonego im zadania zupełnie wywiążą, bez naruszenia granic, po za które niedozwolonego ścieśnienia prawnej wolności wyborów dojrzećby było można. Od króle-wskich urzędników rząd krajowy ma prawo się spodziewać, że ci przy wyborach szczerze mu dopomagać będą. W każdym przy-padku nie zgadzałoby się wcale ze stanowiskiem królewskiego urzędnika jeżeliby się tak daleko miał posunąć, aby pomimo przysięgi na wierność złożonej N. Panu, miał brać udział w agi-tacyach wyborowych w myśli nieprzyjawniej rządowi. Zalecam Waszej Ekszellen-cyi najuniżenie, abyś urzędników podrzędne-go mi wydziału łaskawie uwiadomił o tém, celem zastosowania się i dodając, że i inni panowie przełożeni wydziałów podrzęd-



nym swoim urzędnikom też samo zalecą. Ponieważ prawybyory już wkrótce odbywać się będą, potrzeba więc koniecznie w jak najkrótszym czasie zalecić środki, któreby wedle powyższych oznaczeń stósowne były, aby korzystnie na wybory wpłynąć. Pozostawiam więc Waszemu Ekscelencyi abyś niebawem potrzebne rozporządzenia wydać zalecił, z tem nadmienieniem, że i ja w interesie przyspieszenia tej sprawy, odpis niniejszego rozporządzenia równocześnie królewskim rejencyom, radcom ziemianiskim i magistratom miast, które do żadnego obwodu ziemskiego nie należą, przesłałem."

## KROLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 23 marca.** Konstanty Sobañski, z Podola, i Konstanty Gruszecki, doktor nauk politycznych z Warszawy, mianowani zostali wice-referendarzami rady stanu Królestwa Polskiego.

— W d. 6 b. m. otwartą została rada miejska w Suwałkach, w dniu zaś 15 b. m. rada miejska w Radomiu.

— Znana z wdzięku i talentu aktorka teatru Rozmaitości, Emilia Ziemińska (niegdyś panna Ciemska) umarła temi dniami w Warszawie.

— Poetę Romana Zmorskiego wypuszczono przedwczoraj z cytaletu.

— Administrator dyecezyi Kieleckiej, ksiądz Majerczak, otrzymał od kardynała Antonellego pismo, w którym wyraża podziękowanie Ojca św. za mądrość i odwagę z jakimi bronił praw i potrzeb kościoła katolickiego w Polsce na posiedzeniu rady stanu z d. 23 listopada r. z. Ksiądz Majerczak jest, jak wiadomo, członkiem tej rady.

— Drugi już rok wychodząca Jutrzenka, Tygodnik dla Izraelitów polskich, coraz mocniej przekonywa nas, że w samą porę przysłała na świat. Dostę jest przejrzyć dwa kwartały zeszłego lata i początek teraźniejszego, aby się przekonać, jak ważną jest jej dążność, z ilą z obu stron przesadami ma do walczenia, i jak śmiało spełnia zadanie, które przedsięwzięła wykonać. Szczególniej uderza artykuł niezmiernie ciekawy, i bardzo wyczerpujący, pod tytułem: „Obraz wychowania młodzieży izraelskiej”, który najlepiej stanowiło Jutrzenki objaśnia. Autor zamykając go wypowiada jasno, jakiego chce wychowania, i jakich chce ludzi w przyszłości ze swych współwyznawców. Jaśniej i słuszniej postawić kwestyi nie było podobna. Oprócz tej głównie zajmującej rozprawy, mnóstwo mniejszych ściąga uwagę, jako: Historyczne badania do historii żydów odnoszące się, Zakłady społeczne Tow. Dobroczynności, O czytelnich bezpłatnych i t. p. Korespondencye i starannie zebrane wiadomości z różnych krajów z przedmiotem głównym będące w związku, dopełniają każdego numeru. Publikacja cel swój osiągnie, choć pewnie nie bez walki, przeciwności i ciężkiej pracy; łatwo domyślić się z ilą zaporami ma do czynienia, jak rozległe do karczowania pole, ale w redakcyi czuć się do pokonania zawał i zdołania tego, co sobie zamierzyła. Nie sami Izraelici wdzięczni jej być powinni, ale i kraj, któremu użytecznych przysposabia obywateli.

— W Grodnie kolosalny most żelazny pod kolęj połączyl już nareszcie oba brzegi. Widok jego jest przepyszny. Mało mu już brakuje do ostatecznego wykończenia.

— Gaz. Polska protestuje, że w telegramie z Tulczyna (ob. Nr. 71 Dziennika) mylnie była podana wartość ziemi w rublach srebrnych. Wszędzie gdzie mowa o rublach czytać należy złote polskie.

## ROSYA.

**Petersburg, 24 marca.** Kanclerz hr. Nesselrode umarł wczoraj o godzinie 8 wieczorem.

—  $\beta$  Z lakonicznych doniesień telegrafu i urywkowych wiadomości bądź w gazetach bądź na drodze prywatnej korespondencyi zebranych, trudno jeszcze wyrozumić jakie ma właściwe znaczenie świeży ów wypadek w Twerze z 13 sędziami polubownemi, których za odmówienie stósowania się do zasad ukazem 19 lutego wyrażonych uwieziono i pod sąd oddano. Rozmaite sprzeczne i niedokładne przybywają tylko dotąd wiadomości. Zdaje się że nawet i w Petersburgu nie wiedzą o co chodzi w tej historii, bo spóźnione urzędowe zawiadomienie w Północnej Poczcie ogłoszone, napisane było w owym klasycznym stylu rosyjskiej biurokracyi, z którego nie się dowiedzieć nie było można. Najrozmaitsze tedy domysły i wieści kłają po stolicy, szerząc niepokój i rozdrażnienie. Zanim zbierzemy o tym wypadku wiary godne szczegóły, zapisać dzisiaj tylko możemy tę uwagę, że sprawa ta nie zdaje się lekko-myślnym tylko wybrykiem jakichś 13 ludzi, ale połączona integralnie z usposobieniem całej szlachty gubernii twerskiej. Jak wiadomo bowiem, podała ona jednocześnie prawie, cesarzowi adres. Dokument ten mamy przed sobą, czytamy w nim najwyraźniej także sformułowaną protestacyę przeciw ukazowi 19 lutego, jako gmatwającemu a nie rozwiązującemu kwestyi, oraz śmiało wyrzeczone wskazówki, w duchu zupełnie liberalnym, nie zaś arystokratyczno-reakcyjnym, jak to niektóre dzienniki głosiły. Jako nader ciekawy akt, podajemy go tutaj w dosłownym przekładzie.

„N. Panie! Szlachta twerska zebrana pierwszy raz po ogłoszeniu ustawy 19 lutego 1861, pozdrawia monarchę który podjął oswobodzenie włościan i wykorzystanie wszelkiej krzywdy z gleby rosyjskiej. Szlachta twerska uroczysto oświadcza, że przejęta jest zupełnym współczuciem ku szlachetnej inicjatywie W. C. Mosci, i gotową będzie iść za Wami drogą do pomyślności narodu prowadzącą. Manifest z 19 lutego 1861 nadał ludowi wolność i polepszył materialne jego położenie, lecz nie zapewnił mu niepodległości i nie skasował nadużyć wynikłych z niewoli. Zdrowy rozum ludu nie może pogodzić swobody ogłoszonej mu przez W. C. M. z utrzymaniem obowiązków względem obywateli i sztucznym podziałem warstw społeczeństwa. Lud widzi, że dopiero kiedyś będzie uwolniony od obowiązkowej pracy, że zostanie zawsze pod ciężarem danin i pańszczyzny, pod dyspozycją obywateli którzy tylko nazywać się będą inaczej, t. j. arbitrami. Wyznajemy szczerze W. C.

M., że my sami zrozumieć nie możemy tego położenia. Nieporozumienie tak wielkiej doniosłości, wprowadza zatem społeczeństwo w impas, zagraża bezpieczeństwu państwa. Co zrobić, by uniknąć tego niebezpieczeństwa? Obowiązujące nadanie ziemi włościanom nie tylko nie pocytuujemy za uszczerbek naszych praw, lecz uważamy je jako jedyny sposób zapewnienia spokoju kraju i naszych własnych interesów. Błagamy W. C. M. o niezwłoczne spełnienie tego środka, i o rozłożenie wypływających zńad ciężarów na siły całego kraju, nie zaś samych włościan tylko, daleko mniej winnych istnienia niewoli niż ktobądź inny. Przywileje uwalniają do tej chwili szlachtę, od ponoszenia rozmaitych ciężarów... N. Panie! zdaje nam się że to grzech śmiertelny żyć i korzystać z dobrodziejstw porządku społecznego na koszt innych klas. To niesprawiedliwie aby biedny musiał płacić rubla, a bogaty za darmo używał. Można to było tolerować póki trwało poddaństwo, lecz dzisiaj już to niepodobna, i nie życzymy sobie używać nadal tak zawstydzającego przywileju, i usuwamy z siebie zań odpowiedzialności jeżeliby miał być nadal utrzymany. Uniesienie zaklinamy W. C. M., abyś nas upoważnił do wzięcia udziału w podatkach i ciężarach, w stosunku do majątku jaki kto posiada. Obok fiskalnych przywilejów, posiadamy jeszcze wyłączne prawo dostarczania ludzi do zarządzania narodem; uważamy to prawo jako nieprawne, i błagamy W. C. M., abyś je rozciągnął na wszystkie warstwy społeczeństwa. N. Panie! Jesteśmy mocno przekonani, że chcesz szczerze szczęścia Rosyi; dla tego więc mniemamy, iż obowiązkiem naszym jest nie ukrywać W. C. M., iż między Jęj rządem a szlachtą istnieje nieporozumienie, przeszkadzające ziszczeniu Waszych szlacheckich zamiarów. Zamiast wolności którą W. C. M. swemu narodowi przyrzekł, urzędnicy wymyślili stan obowiązkowy, nieznosny i dla włościan i dla obywateli; zamiast obowiązkowego zrobienia z niewolników, wolnych właścicieli, wynaleźli system dobrowolnej umowy, który zrujnuje i włościan i obywateli. Obecnie uważają za potrzebne utrzymanie przywilejów szlacheckich, gdy tymczasem my, najbliżej w tem zainteresowani, pragniemy zniesienia ich. Te nieporozumienia dowodzą, że reformy wywołane obecnym stanem rzeczy nie mogą być przez biurokracyę przeprowadzone. Nie zabieramy się tu mówić w imieniu całego narodu rosyjskiego, chociaż bliżej niego jesteśmy niż biurokracya, lecz mocno przekonani jesteśmy, iż nie dość jest mieć dobre zamiary aby znać potrzeby kraju, że wszystkie reformy na nie się nie zdadzą dopóki naród nie zostanie o radę spytany. Zgromadzenie posłów z kraju całego, jedynie może rozwiązać kwestye postawione lecz nie rozstrzygnięte ukazem z 19 lutego 1861. Przedstawiamy sądowi W. C. M. uniozoną prośbę o odwołanie się do kraju, spodziewamy się N. Panie, że pragnienie dobra publicznego ożywiające szlachtę twerską, nie zostanie w mylnem świetle wystawione przez nieprzychylnie tłumaczenie."

Widać już dość daleko rzeczy zaszły w Rosyi, skoro takie adresy cesarzowi podawane zostają. Słowa tam powiedziane, nacechowane są tak szlachetną i piękną myślą, a wyrzeczone tak stanowczo i z godnością, że chlubę przynoszą szlachcie twerskiej. Czy trafią do przekonania Aleksandra II, czy nareszcie raz zrozumie o co dzisiaj na świecie ludziom chodzi? to inna kwestya! Jak słyszeliśmy, adres ten został nieprzyjęty, zwrócony bez przeczytania, ponieważ coś tam brakowało w formie!...

## AUSTRYA.

**Kraków, 22 marca.** W dniu 15 b. m. otwartą tu została doroczna wystawa obrazów urządzona przez Tow. sztuk pięknych. Nad spodziewanie okazał się jest tegoroczny zbiór dzieł sztuki, nie tyle co do ilości, ile co do wartości. Najwyższe zajęcie obudza obraz historyczny Simmlera z Warszawy przedstawiający Zgon Barbary. Niemniej ściąga na siebie uwagę: Piotrowskiego, Scena familijna, pancerz przed śniadaniem; Loefflera, Portret deputowanego do Rady Państwa Dr. Smolki; Pillatęgo, Lissowczyki, Gałaniarka; Tepy, Rusini z okolic Sokala; Kotsisa, Lirnik; Szermentowskiego, Okrężne; Gryglewskiego, Wnętrze Kościoła S-go Krzyża w Krakowie; Suchodolskiego, Scena z Mohorta; Gersona, portret Zyg. Krasińskiego, kopiowany z Ary Scheffera; Walerego Eljasza, Władysław Łokietek na poboju pod Płowcami i t. d. Oprócz tych utworów polskich artystów znajdują się znamienite obrazy nadesłane przez artystów zagranicznych jak: Hermana, Meyerhejmów, Hugueta, Henryki Ronner, Arba, Mayera, Schönherra, Michelisa i wielu innych. Wystawa z każdym dniem się powiększa i mamy nadzieję, że w roku tym będzie należeć do najświetniejszych. Dyrekcyja na ten rok przygotowała dla akcyonaryuszów przeszliczne premium, wyrównujące zeszłoroczną Wandię; jest to litografia z obrazu Leopolda Loefflera: Śmierć Czarnieckiego. Jako curiosum zapisać warto, że fotografie ze siedmiu słicznych obrazów p. Artura Grotgera, wystawiających sceny warszawskie, już nie zdołały wystawy krakowskiej. Skoro policya tutejsza zobaczyła je rozwieszone w sali wystawy, pospieszyła z nakazem zdjęcia tych wyborczych rysunków ze ścian i schowania ich do szuflady, uważając wystawienie ich na widok publiczny za rzecz niebezpieczną. Dla oceny śmieszności tego kroku, przypomnieć nie zawadzi, że fotografie rzeczne były przez długi czas bez żadnej przeszkody wystawione w salach wiedeńskiego Towarzystwa sztuk pięknych i że dziś jeszcze można je widzieć za oknem po księgarniach.

**Lwów, 21 marca.** Redaktor Głosu p. Zygmunt Kaczkowski, skazany jak już donosiliśmy w najwyższej instancyi na dwa lata więzienia, został przedwczoraj przewieziony z gmachu pokarmelańskiego klasztoru, gdzie od dawili swego uwięzienia siedział, do więzienia tak zwanego Brygitek. Dowiadujemy się także, że p. Kaczkowskiemu raczono policzyć czas, jaki od pierwszego wyroku upłynął, to jest pół roku.

— Teatr amatorski, dany w Tarnowie dnia 17 bm. wypadł, jak nam donoszą, bardzo dobrze. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne. Amatorowie odegrali komedję Fredry pod

tytułem: Śluby panieńskie. Szczególnie dobrze wywiązały rolę Klary, Anieli i Albina. Sala teatralna pana A. rawskiego była widzami przepelniona.

— Ministerstwo policji zakazało w całej Austrii poe Balińskiego Hasło polskie i Władysława Mickiewicza N sur l' état des choses en Pologne.

— Co kraj, to obyczaj: pisze Dz. P. Polsk. Różne te istotne zwyczaje i obyczaje na tym Bożym świecie, różne te ciał o przyzwoitości i nieprzyzwoitości, i prawie w każdym krajinaczej to pojmują, lubo w krajach ucywilizowanych zgodzi się już co do praw przyzwoitości prawie na jedno. Czy kraj należy do cywilizowanych, czy dzikich lub półdzikich różni różnie mówią. Namby się zdawało, że należy do cywilizowanych na dziko, ale my jako zbyt w tej mierze interesowani nie chcemy sądzić o tem, zostawiając sąd w tym względzie tomości naszej i dobrym sąsiadom. Ażeby jednak pot dzisiejszego pokolenia rodu ludzkiego, zamieszkałego w krajach Galicyi i Lodomeryi wiedziała co w tych krajach było w roku pańskim 1862 uważane za przyzwoite a co za nieprzyzwoite, ogłaszamy tu wyrok wydany w tej mierze w oryginalnym brzmieniu, który to wyrok opiewa:

„Nr. 262 pol. Herr Erasm Ritter v. Wolański ist Uebertretung des unanständigen Benehmens durch singen verbotener Lieder Boze coś Polskę und Z dym p o z a r ó w in der Kirche zu Czortkow schuldig, und wird für nach § 7. der allerhöchsten kaiserlichen Verordnung vom 20. April 1854 zur Ordnungsbusse von 15 fl. ö. W. verurtheilt. K. k. Bezirksamt Czortkow 2. März 1862. Wiesner m. p.“

— Obecnie grasuje w Galicyi zaraza na bydło księgoszem zwaną, w cyrkulach: Czortkowskim, Stanisławowskim, Tarnopolskim, Brzeżańskim, Stryjskim, Samborskim, Przemyślskim, Sanockim i Kołomyjskim.

**a Lwów, 17 marca.** Wiadomo wam zapewne z spraw zdań dziennikarskich, jak się skończyła sprawa Lewickiego i Kalinowskiego, oskarżonych przez policję o opór władzy podczas obchodu rocznicy śmierci Teofila Wiśniowskiego 31 lipca r. z. Oskarżenia policji przedłożone sądowi karnemu były tak niedostateczne, a nawet sprzeczne z sobą, że sąd musiał nie rad badać przy ostatecznej rozprawie komisarza i drugiego urzędnika policji, aby prawdę wysłuchiwać. Przewodnicząc wówczas radca sądowy p. Ozorewicz wprowadził swemi zapewnieniami obu szanownych przedstawicieli władzy bezpieczeństwa w takie zakłopotanie, że coraz się bardziej wzdali w swych wodach przeciw oskarżonym, w skutek czego sąd musiał uwolnić. Sąd postąpił sobie w całej sprawie tej z obu urzędnikami policji zupełnie w taki sam sposób, jak z każdym innym świadkiem. Zadał bowiem dowodów niezbitych, co jest rzeczą przecież tak słuszną, że nawet sam kodeks karny wyraża ten wymag. Urzędowy charakter obu świadczących nie mógł tu spowodować wyjątku, skoro ich zeznania nie były dokładne i pełno w nich się mieściło sprzeczności. Nikt z zdrowym rozsądkiem nie mógłby pomawiać czy to całego sądu karnego, czy też przewodniczącego przy tej rozprawie o jakieś sympatyje dla oskarżonych lub dla sprawy narodowej i jej objawów. Jedyną ich zasługą, że trzymając się tą razą sumiennie litery ustawy domagali się dowodów i nie przestawali na gołosłownych oskarżeniach. Lecz tutejszy sąd apelacyjny, odznaczający się zacięcią nienawiścią wszystkiego, co polskie, lub ożwie się polsku, zgorszył się niezmiernie całemu postępowaniem sądu i Ozorewicza w tej sprawie. Prezesem tego sądu jest Strojnowski, znany powszechnie z swęj nieprzyjaźni ku naszej narodowości. Każde zaskarżenie prokuratury przeciw dziennikom tutejszym, które sąd karny odrzuci jako bezzasadne, znajdując zwykle w sądzie apelacyjnym najsilniejsze poparcie, i częściej wychodzą z tamtąd nakazy, aby sąd wbrew swemu przekonaniu rozpoczął śledztwo o zbrodni, gdzie zbrodni nie widzi. Tenże sąd apelacyjny zwykł również obostrzać wyroki sądu karnego w sprawach prasowych, co istotnie wszystkich zadziwia i oburza musi. Rzecz prosta, że przy takim usposobieniu i prezesa i samego sądu apelacyjnego, nie mogło się podobać powyższe postępowanie sądu karnego z urzędnikami policji w sprawie Lewickiego i Kalinowskiego. W skutek tego nie zadolenia otrzymał prezes sądu karnego, Polberg, również Strojnowskiemu zacięki nieprzyjacieli naszej narodowości z sądu apelacyjnego polecenie z d. 12 lutego b. r. do lit. 30770 aby ustnie w grzeczny i przyzwoity sposób przedstawił panu Ozorewiczowi całą niestósowność tak widocznego uchylenia powadze urzędników policyjnych. W tem poleceniu czy rozkaz powiada Strojnowski, że jakkolwiek znana prawosć i niezachwiana stałość charakteru a oraz bezwarunkowe poczuwanie się do obowiązków p. Ozorewicza nie może tegoż podawać w podejrzenie, jakoby chciał uganiać się za popularnością, ale że raczej niewątpliwą, iż sumiennie chciał się wywiązać z powinności sędziego, która na wykryciu i wysłuchaniu prawdy się zasadza; jednakowoż gdy bez potrzeby i prawnego powodu poniżył urząd policyjny, zawinił zawsze, ponieważ w dzisiejszych stosunkach podał nieprzyjaznemu dla rządu dziennikarstwu polskiemu dogodną jedynie sposobność do wyszydzenia policji i lekceważenia jej powagi, a oraz do przeprowadzania swych przewrotnych dążeń. P. Strojnowski oświadcza przytem, że podania służbowe urzędników już zaprzysiężonych na zupełną zasługują wiare, a tak nie było powodu ani ich przebadywania przy ostatniej rozprawie co do szczegółów drobniejszych, ani też konfrontowania z innymi świadkami. Jednym słowem chce p. Strojnowski, aby sąd polegał bezwarunkowo na tem, co poda urzędnik administracyjny, czyli w dalszym wyniku, aby karał bez względu, czy oskarżenie jest lub nie uzasadnione. Zdaniem jego należy nakreślać tak §§. kodeksu karnego, aby koniecznie zapadał wyrok, a chociażby urzędnik służby w swych zaskarżeniach płał jak Piekarski na mękach winien mu sąd wierzyć i nie zważać na zeznania innych świadków. A dla czego? Oto aby powaga urzędowa na tem nie cierpiała! Lepiej byłby niezawodnie p. Strojnowski zrobił, gdyby zamiast dawać napomnienie p. Ozorewiczowi, był przedstawił namiestnikowi potrzebę wydania rozkazu urzędnikom policyjnym i administracyjnym, aby bezzasadnie nikogo o urojeniu



nie zaskarżali zbrodnie, i aby nigdy nie zapominali, że żaden obywatel nie może być poczytywany za zbrodnię, skoro nawet traktaty wiedeńskie z r. 1815 najwyraźniej nam narodowość zapewniły.

Lecz i ten szczegół nowy może być dla was świadectwem, jak u nas sąd apelacyjny pojmuje sprawiedliwość we wszelkich wypadkach i zajęciach politycznych. Proste doniesienie czy zaskarżenie władzy administracyjnej ma być zdaniem p. Strojnowskiego dostatecznym, gdyż pochodzi od urzędników zaprzysiężonych raz na zawsze. Lecz czy i liczni owi urzędnicy skarbowi, którzy podczas wojny włoskiej tylu dopuścili się przestępstw, nie byli zaprzysiężeni? Jeżeli przeto w jednym przysięga urzędowa nie zapobiegła nadużyciu, zkądże znów pomyślnie, że we wszystkich sprawach politycznych będzie urzędników skłaniać do sumiennego wypowiadania prawdy? Nam się wydaje, że w obec sądu, który ma orzekać o winie lub niewinności oskarżonego, jest każdy świadek a zatem i urzędnik równo obowiązany do złożenia dowodu, jako prawdę mówi, że nie powinien krępować się żadnymi względami, gdy chodzi o sumienne wyświadczenie sprawy. Jeżeli zatem nie urzędowych świadków sędzia winien badać jak najwyszczególniej, sumienie im niejako rozstrząsać przypomnieniem o ważności przysięgi, toć nie pojmujemy, dla czego by nie miał i z urzędnikami w taki sam postępować sposób, gdy przecież nie widzimy najmniejszej, by pod względem moralnym tutejsi urzędnicy byli wyżej od reszty śmiertelnych. Takie odróżnianie świadków byłoby zupełnym pogwałceniem zasad słuszności, nie już nie mówiąc o równości w obec prawa. Lecz p. Strojnowski nie przestał na rozkazie do prezesa sądu karnego, aby zganił radcę zborowicza, gdyż polecił przy końcu samemu prezesowi jak najścisłą troskliwość, aby nadal podobnemu badaniu urzędników policyjnych stanowczo zapobiegał. Gdy świat zasady nieomylności dziś nigdzie uznawać nie chce, stanowi p. Strojnowski u nas, że urzędnicy policyjni mają być uważani w sądzie karnym za nieomylnych, a tym samym każdy szpieg nawet prosty na zupełną zasługuje wiare.

Kto się obeznał bliżej z usposobieniami i dążeniami władz tutejszych, tego nie może zadziwiać nawet powyższe zlecenie p. Strojnowskiego. Biurokracja rakuska złożona z najróżnorodniejszej druzyny, przypomina nam owych jańczarów, którzy byli ongi podporą tronu carogrodzkiej padyszachów. Nie należą do żadnej narodowości, jest wszędzie czemś obcym dla kraju i nie troszczy się o jego dobro, ponieważ ma własne odrębne interesa swoje, które ją łączą z rządem. Kto wejdzie w jej szeregi, przestaje być człowiekiem tej lub owej narodowości i przybiera charakter maszyny wykonującej ślepo i bezwarunkowo to wszystko, co się zawiera w rozkazie, paragrafie, lub instrukcji tajemnej. Jest zatem rzeczą obojętną, czy takie narzędzia bezwolne zwą się z polską, niemiecką, czeską, włoską lub węgierską, ponieważ główną sprężyną jest dla nich interes własny połączony z obowiązkiem bezwarunkowej zawisłości i posłuszeństwa. Mielśmy tu przykład, że młodzi ludzie, którzy w rozmaitych kółkach prywatnych bardzo ładnie mówili, zupełnie inaczej sobie poczynali w biurach swych urzędowych, a szczególnie w namiestnictwie, zkąd wszelkie gromy przeciw dziennikom naszym wychodziły. Takie liberały po za biurem i przywiązani niby duszą i sercem do sprawy narodowej, wyskakiwali z szatańską przenikliwością wszelką myśl utajoną w dziennikach lub innych pismach, i przedkładali swe odkrycia niemieckim przełożonym. I cóż z tego, że końcówki ich nazwisk były polskie? Troskliwość o zatrzymanie posady, a przeto o awans czynili ich powolnymi narzędziami, a obawa, aby ktoś inny nie wykrył przypadkiem, że tu lub owdzie jaką myśl utajoną przesłępli, zaostrzała ich troskliwość i domysłowość w wykrywaniu szkodliwych niby rządowi dążeń i zamiarów. Tacy byli nawet szkodliwsi sprawie narodowej, niż biurokraci obcego napływu.

Wylewy Wisły zrządziły ogromne szkody, a mnogie tysiące włościan potrzebują prędkiego wsparcia. Komitet towarzystwa rolniczego w Krakowie chciał w poczuciu obowiązku chrześcijańskiego i obywatelskiego zająć się zbieraniem składek, aby nieść pomoc nieszczęśliwym. Lecz władze rządowe nie życzą sobie bynajmniej, by raz już włościanie nasi nabyli w praktyczny sposób przeświadczenia, że ich zamożniejsi współrodacy gotowi im w razie nieszczęścia nieść pomoc bratnią. To przyczyniłoby się do zbliżenia obu tych warstw społecznych, czego sobie właśnie władze tutejsze nie życzą, ponieważ chciałyby uwiecznić rozdział dotychczasowy. Z tego więc względu wzbroniło namiestnictwo tutejsze komitetowi zbieranie składek i rozdzielanie tychże między dotkniętych powodzią. Jakiem prawem? o to nie wolno nawet pytać. Natomiast poruciło toż namiestnictwo na wniosek podobno tutejszego wydziału sejmowego, krejshauptmanowi tarnowskiemu, panu Hajderekowi, aby z ziemian i duchowieństwa miejscowego złożył komisyję, która ma wskazać, komu z poszkodowanych udzielić wsparcia i w jakiej wysokości stosownie do zebranych funduszy. Jeżeli wydział z tym wystąpił wnioskiem, chybił ciężko, ponieważ poparł nim tylko zamiar rządowy przeszkodzenia tak potrzebnemu zbliżeniu się ziemian do włościan bez pośrednictwa władz rządowych, które nieustannie rozbrat między nimi podtrzymują. Przykład r. 1846 powinienby był nauczyć panów wydziałowych, jak władze rządowe pieniądze ze składek na dotkniętych powodzią obracać umieją. I wtedy zamianowano w drodze urzędowej jakieś nibyto komisyje z miejscowych obywateli, a mimo tego prawili komisarze rozdający wsparcie włościanom, że im takowe rząd albo raczej cesarz daje. I dziś będzie to samo. Komisyje bowiem będą tylko orzekały, komu dać wsparcie, a komisarze obwodowi, vorstehery i inni urzędnicy będą je wręczać włościanom, którzy widząc, kto daje, nabędą przeświadczenia, że te datki od rządu pochodzą. Za nasze więc pieniądze dobrowolnie złożone, będzie rząd kupował sobie wdzięczność obdarzonych! Dla czegoż nie uwzględnił tego wydział krajowy, gdy zapytany ze strony namiestnictwa, czyli zezwoli na użycie części funduszy krajowych na wsparcie podobne, postawił żądanie, aby komisyje z miejscowych ziemian i księży złożyły? Dla czegoż pozostawił władzom rządowym złożenie tych komisyj, a nie zażądał, aby złożeniem ko-

misji zajęli się n. p. posłowie ziemscy, włościańscy i miejscy okolic wylewem dotkniętych? Wydziału obowiązkiem było okazać władzom rządowym zupełną nieufność, skoro ich postępowanie dotychczasowe aż nadto świadczy, że o dobro i pomyślność kraju bynajmniej się nie troszczą. Zresztą nie pojmujemy, dla czego wydział nie miał oświadczyć, że komitet rolniczy w Krakowie ma prawo zbierać składki i dobrowolne datki współobywateli rozdawać dotkniętym powodzią? Względ na nagłość potrzeby nie usprawiedliwia wniosku wydziału, ponieważ stanowcze jego oświadczenie, że w zakazie namiestnictwa widzi pogwałcenie prawa, byłoby namiestnika przekonało, że wszyscy stoimy przy sobie, gdzie idzie o prawa nam przysługujące. Lecz wydział nie raczył nawet zastrzedz, aby komisyja przez krejshauptmana mianowana, sama bezpośrednio rozdawała włościanom składki przez współrodaków nadsyłane. Ten brak obywatelskiego poczucia ze strony wydziału jest tém boleśniej, że dziś wydział tworzy właściwie jedyny organ legalny, który przedstawia kraj niejako cały. Ci którzy w nim zasiadają powinni przecież mieć odwagę cywilną, aby bronić praw naszych, ile tylko dogodna nadarzy się sposobność. Nie byłoby pewnie przyszło do tego, co się działo, gdyby dawny wydział stanowy składał się był z ludzi rozumiejących, jakie na nich ciąży obowiązki obywatelskie. Niechże dzisiejszy wydział nie zapomina, że nie na to go wybrano, aby był jakimś figurantem teatralnym, ale na to, aby stał w obronie praw nam przysługujących, i nie dozwalał władzom potłumienia tychże. Nie wolno mu pod żadnym warunkiem potulować władzom, gdzie takowe chcą ścieśniać prawa najwyraźniejszej. Jeżeli zaś bez upoważnienia zezwolił na obrócenie części funduszy krajowych na wsparcie, powinien był zastrzedz wyraźnie, że nie urzędnicy, ale ludzie niezależni od rządu mają rozdawać wsparcie dotkniętym powodzią, i powinien był przypomnieć, że dla tego czyni takie zastrzeżenie, aby znów pieniędzy składkowymi nie płacono za głowy dawców jak w roku 1846.

Tutejsza kasa oszczędności oświadczyła wyraźnie, że da 4000 złr. na dotkniętych powodzią, jeżeli rozdzielaniem zajmie się komitet towarzystwa rolniczego w Krakowie. Na co się nie zdobył wydział sejmowy, na to odważył się zarząd kasy oszczędności. Nie jestże to istną ironią?? Wydział zaś miejski Lwowa poszedł drogą średnią, ponieważ uchwalił, że wstrzyma się z przesłaniem 2000 złr. na te wsparcia przeznaczonych, dokąd na rekurs komitetu krakowskiego nie nadejdzie odpowiedź z ministerium. Tém samem upadł wniosek Ziemiańkowskiego, który będąc członkiem i wydziału sejmowego i wydziału miejskiego, żądał, aby uwzględniając nagłość potrzeby, przesłać uchwaloną sumę komisyji przez krejshauptmana tarnowskiego złożonej. Wiemy dobrze, że potrzeba jest istotnie nagłą, a tém samem dotknięci powodzią na zwłocę mogliby ucierpieć od zasady, że gdzie zaszło pogwałcenie prawa, tem sprężyć się wystąpić należy. Rząd nie miał prawa zakazywać komitetowi rolniczemu zbierania składek na nieszczęśliwych, lub stanowić, że tylko w drodze urzędowej wolno ludziom być dobroczynnymi, dla czegoż nie okazać mu czynem, że kraj takich pogwałceń nie zniesie? Nie pojmujemy więc, po co Ziemiańkowski naglił radę miejską, aby owe pieniądze przesłała na ręce komisyji tarnowskiej, albo raczej na ręce krejshauptmana, jej twórcy? Jeżeli rząd nie chciał pozwolić komitetowi krakowskiemu zbierać składki, należało mu właśnie okazać, że na inne ręce składki nie będą przesłane, a tém zmuszonoby go niezawodnie do uszanowania prawa, które nieustannie pogwałca. Przyzwalając zaś na wszystko, co się biurokracyi podoba, rzekamy się sami niejako praw naszych. Można ubolewać nad zwłoką w daniu pomocy, lecz względ ten nie usprawiedliwia wniosku Ziemiańkowskiego, że należy przesłać pieniądze dla tego niby na ręce komisyji rządowej, ponieważ namiestnictwo nie pozwoliło komitetowi krakowskiemu zająć się zbieraniem i rozdzielaniem składek, a na rekurs tegoż komitetu odpowiedź może w pół roku nadejść. Dziwimy się takiemu rozumowaniu. Dla tego więc, że rządowi się podoba deptać prawa nasze, i zwlekać potem odpowiedź na rekurs, my mamy zadość czynić jego woli i dawać na to pieniądze, aby tém lepiej zaszczepiał jad nienawiści w serca włościan, lub im za nasze głowy niemi płać? Właśnie przeciwnie, należało mu wprost powiedzieć, że mu w tćm nie pomożemy. Potrzebie zaś naglącej łatwo zaradzić. Każdy kto zechce przyczynić się jakimś datkiem na dotkniętych powodzią, może przesłać swe pieniądze na ręce którego z okolicznych właścicieli ziemskich z prośbą, aby je rozdzielił pomiędzy najbardziej potrzebnych, a tém samem obejdziemy się bez komisyji rządowej. Włościanie zaś dowiedzieliby się z ust dawcy, że to od rodaków uzyskują pomoc w swém nieszczęściu a nie od rządu, który tylko brać a nie dawać lubi. I jakże nie mają władze rządowe robić, co im się podoba, jeżeli taka nawet korporacja, jak wydział sejmowy, nie umie się zdobyć tam na odwagę, gdzie tego potrzeba?

**Wiedeń, 25 marca.** Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej przy obradach ogólnych nad kwestyą budżetową, poseł morawski Prażak powtórzył oświadczenie czeskich posłów uczynione przed trzema miesiącami, że Czesi wstrzymają się od obrad nad tym przedmiotem, i zaś poseł polski Grocholski imieniem swych towarzyszy w obszernej mowie wywodził powody, dla których także Polacy wstrzymają się od obrad.

Dnia 21 t. m. umarł tu marszałek książę Windisch-Graetz, jeden z głównych filarów reakcyi, a wątpliwa bardzo podpora panowania domu rakuskiego. Nadał on był rządowi kierunek niefortunny, który spowodził katastrofę pod Villafrancą. Ciąsnym w zapatrywaniu, arystokrata zacięty, wszystko był gotów poświęcić dla dynastyi, ale okrutnym i bezwzględnie postępowaniem ogromnie jej zaszkodził.

— **Wien** 27 g. ogłasza sprawozdanie komisyi długu państwa o stanie długów państwa w końcu kwietnia 1861. Z ogłoszenia tego wykazuje się, że ogólna suma długu państwa wynosiła wtedy 2888½ milionów, a zatem powiększyła się od 1 listopada 1860 aż do końca kwietnia 1861 o 47 milionów.

## NIEMCY.

**Alzey, w W. Księstwie Heskiem, 24 marca.** Wczoraj komisarze policyjni rozwiązali tutaj zgromadzenie Nationalvereinu złożone z około 4000 osób; zgromadzeni udali się na terytorium bawarskie, gdzie pod gołym niebem uchwalili oświadczenie sympaty dla stronnictwa postępowego w Prusiech, protestując przeciw zgwałceniu prawa o stowarzyszeniach i rezolucyą tyczącą się wyborów na sejm heski.

## FRANCYA.

**Paryż, 21 marca.** Rozprawy adresowe zakończone zostały na wczorajszym posiedzeniu ciała prawodawczego; projekt do adresu bez żadnej zmiany przyjętym został 244 głosami przeciw 9. Chociaż wielu jeszcze mówców występowało, nie jednak pod względem krasomówskim ważniejszego nie zaszło; protekcyonista Pouyer-Quertier chciał wprowadzić bronić swego systemu i twierdzeń swoich przeciw świetnej mowie prezydenta Baroche, który mu na przesłanym posiedzeniu odpowiadał, ale zgromadzenie, któremu śpiesznie było zakończyć rozprawy, słuchać go nie chciało. Zresztą co do stosunków handlowo-przemysłowych, zapewnił prezydent Baroche rządowi zupełne zwycięstwo; mowa jego trwała przeszło półtrzęci godzin, a trzeba było zrzecność i znajomość rzeczy tćm bardziej podziwiać w mówcy, że przedmiot sam nie jest jego specjalnością, prezydent Baroche jest bowiem z zawodu prawnikiem. Uchwalenie i przyjęcie adresu położyło koniec owym burzliwym rozprawom ciała politycznych, które w wysokim stopniu zaniepokoiły ów tak nader liczny w kołach rządowych zastęp ludzi reakcyjnych i upatrujących w absolutyzmie jedyną rękomią znaczenia i bytu dla Francyi. Gwałtowność rozpraw, która w istocie tego roku była niezwykłą, i rozmaite śmiałości parlamentarne, które najdotkliwiej w słabą stronę rządu trafiały, nastęrczyły owym reakcyonistom pozór do uwag i przedstawień zmierzających ku temu, aby cesarz położył koniec wyuzdaniu i świeżo nadane swobody parlamentarne cofnął. Co się tyczy dzienników, są one teraz ścieśnione bardziej niż kiedykolwiek i w drażliwszych dla rządu materyach muszą zachowywać milczenie.

— Senat miał się na wczorajszym posiedzeniu swojem zajmować wnioskiem margrabię de la Rochejaqueleim, który, jak już wspomnieliśmy, chciał określić i wyjaśnić właściwe znaczenie paragrafu adresu tyczącego się sprawy włoskiej, przeciw pojmowaniu tegoż paragrafu, które minister Ratazzi w parlamencie włoskim wywodził; na żądanie jednak ministra Billaulta senat usunął ten wniosek przedsięwzięciu do porządku dziennego, ponieważ rozpoczęcie poniekąd kłótni bezpośredniej między parlamentami dwóch państw wywarłoby na stosunki zewnętrzne jak najgorszy wpływ.

— Obiegały już od dwóch dni pogłoski o ważnych zmianach w ministerstwie francuskim, wskazuje korespondencya Hava sa zaprzeczają im dzisiaj w tonie urzędowym.

— Constitutionnel oświadcza, iż wieść, jakoby rząd przeznaczył 2,500,000 fr. rocznie na dotacje dla zasłużonych wojskowych, jest fałszywą.

— Rząd wysłał temi dniami do Włoch oddział 1200 żołnierzy celem wzmocnienia załogi rzymskiej.

— Ostatnie wiadomości z Grecyi pozwalają się domyślać, że bunt nauplijski niebawem stłumionym zostanie. Powstanie na wyspie Syra jest całkiem nieznaczące.

— Ostatnie wiadomości z Grecyi potwierdzają wczorajsze doniesienie o zdobyciu zewnętrznych szanów twierdzy nauplijskiej; powstańcy podobno oświadczyli się z chęcią złożenia broni pod warunkiem, że im udzieloną zostanie amnestya; do wódzcy wojska królewskiego dał im podobno 24 godzin domysłu. Bunt na wyspie Syra podniósł majtki, którzy podano trzeciego syna W. Emanuela ogłosili królem, jako Otton II Rząd wysłał na stłumienie tego buntu korwetę Amalię z wojskiem.

— Książę Dołgoruków, znany z kilku dzieł o Rosyi i z gorszącego procesu, wystosiwał do cesarza Aleksandra II publiczny list rozdrażniający pisany w odpowiedzi na dekret cesarski, który dobra jego skazuje na konfiskatę, jego zaś na utratę kokardy i wieczne wygnanie.

— Zaręczano dzisiaj, że 1go kwietnia puści się na próbę pociąg umysłny wprost z Paryża do Petersburga.

— Na jednym z ostatnich posiedzeń kongresu hiszpańskiego przyznać musiał minister Figuerola, że była mowa w kołach rządowych o spalaniu dzieł Woltera na rynku publicznym. Niepotrzeba do tego dodawać komentarzy.

— Doniesieniom o rozpoczętych z rządem meksykańskim układach zaprzeczają dzisiaj Presse i Patrie, twierdząc, że do wódzcy wojsk europejskich nie stanowczego nie przedsięwzięcia przed przybyciem generała Lorencez.

— Fałszywą okazuje się także pogłoska, jakoby Farini miał w gabinecie włoskim przyjąć wydział spraw wewnętrznych.

— Generał Douai, którego rząd wysłał do Meksyku, udał się nie do Southamptonu, jak mówiono, lecz do Tulonu, skąd parostatkiem „la Seine“ popłynie do Vera-Cruz.

— Mówią, że rząd cofnie swój wniosek tyczący się podatku od soli i cukru ze względu na ludność robotniczą i wiejską, którą mianowicie podatek od soli oburza.

— Słychać, że rząd zamysła przypuścić do ciała prawodawczego deputowanych z rozmaitych osad francuskich.

**Paryż, 22 marca.** Wbrew protestacyi korespondencyi Hava sa nie ustają wieści o bliskiej zmianie ministeryalnej, a nawet występują w coraz wyraźniejszym kształcie. Zaręczano dzisiaj w niektórych salonach politycznych, że minister spraw wewnętrznych Persigny złoży swoje posadę i natomiat zostanie kanclerzem rady prywatnej cesarskiej, którą cesarz przekształci w gabinetu i pojedzie do Londynu na miejsce poselskie. Wspominamy o tych pogłoskach, bo każda rzecz, jeśli kiedy, to w naszych czasach jest możebną, ale nie wierzymy w ich prawdziwość.

— Śledztwo sądowe z powodu ostatnich rozruchów i zbiegowisk paryskich za kilka dni dopiero skończonem zostanie.



Niektóre jednak sprawy pojedynczych osób dotyczące się, już rozstrzygnięto. I tak skazany został na 1000 fr. kary i 3 miesięczne więzienie niejaki Schleuerer, szwagier znanego demokracji, pułkownika Charrasa, za to, iż rozdawał ową piosenkę studencką pod tytułem „Le lion du quartier latin“, niesłusznie Wiktorowi Hugo przypisywaną. Pieśń ta, w nieszczególnych zresztą wierszach ułożona, zawiera kilka wściekłych deklamacji przeciw Bonapartem i rządowi monarchicznemu, a przechwałek na cześć szkolnej paryskiej młodzieży.

— Dzienniki liberalne słusznie zarzucają wicemarszałkowi Schneiderowi, że w mowie swojej przedwczorajszej przytoczył jako jedną z głównych przyczyn ścisłości finansowej i kłopotów handlowych; wolność rozpraw w izbach, która miała wywołać niepokój i obawę w kraju. Wolność nigdy nie zaszkodziła bogactwu krajowemu, ale szanowny mówca zapomniał o tych milionach, które rząd marnie wyrzuca na wojsko i które są wydatkiem nieprzynoszącym żadnych procentów.

— Dzisiejsza Paryż donosi, że traktat handlowy między Francją i Włochami niebawem podpisanym zostanie; wiadomość ta, jednak zdaje się być przedwczesną. Prawdopodobniejszą zdaje się być pogłoska, która dzisiaj obiegła na giełdzie, że minister Ratazzi znalazł wreszcie kolegę do spraw zewnętrznych w osobie Fariniego, byłego dyktatora Emili.

— Słychać było dzisiaj z kilku stron o obszernym bardzo okólniku dyplomatycznym rządu papieskiego, w którym tenże rząd uskarża się, że gabinet paryski ogłosił kilka ważnych dokumentów, dotyczących się sprawy włoskiej, chociaż się był na przed zobowiązał do trzymania ich w tajemnicy. Wspomnieliśmy już wczoraj o broszurze zawierającej historię układów między ministrem Cavourem a kardynałem Antonellim, dotyczących się stolicy Apostolskiej. Broszura ta w istocie wyszła i zrobiła we Włoszech niezmiernie wrażenie, chociaż przypatrzysz się jej bliżej, nie zasługuje tak dalece na uwzględnienie, jak z początku mniemano. Jest ona niejasna, pełna wątpliwości i bałamuctw, przytęm osoby występują w niej w całkiem niewłaściwym świetle. Kardynał Antonelli jest tam innym człowiekiem jak ten, którego zwykle znamy, minister Cavour okazuje się nieuczynnym, a poseł francuski, książę Grammont, odgrywa szczególną rolę, bo kiedy się nawet kardynał Antonelli przychylić zdaje do zgody i przyjmować podawane warunki, on grozi mu całym gniewem Francji, gdyby nie dał pokój temu wszystkiemu. Rozbicie zatem układów przypisane jest wyłącznie i jedynie rządowi francuskiemu. Tymczasem wczorajszy Giornale di Roma zawiera urzędowe zarządzenie, że broszura owa księdza Isaia składa się z samych fałszywych i podrobionych szczegółów, zwłaszcza, iż kardynał Antonelli dostał od adwokata Azaglia, który podług broszury miał być pośrednikiem w owych układach, li tylko niektóre doniesienia, dotyczące zakonu św. Konstantyna w Neapolu.

— O Grecji i nauplijskim powstaniu dochodzą dzisiaj sprzeczne całkiem wiadomości. Ostatnie telegramy z Aten są z 17 marca i donoszą nie tylko o zupełnym stłumieniu powstania tak w Nauplii, jako i na wyspie Syra, ale także o przybyciu do Aten deputacji powstańców, która miała prosić króla o łaskę dla zbuntowanych, którzy się poddają. Wiadomości zaś z 15 t. m. wprost z teatru wojny odebrane, zaręczają, że pod Nauplią nie ma prawie wcale wojska królewskiego, że zaś na wyspie Syra nie kilku żołnierzy, jak mówiono powszechnie, lecz cała ludność bez różnicy stanów przyłączyła się do powstania. Twierdzą także, iż rząd bawarski wezwał już mocarstwa opiekuńcze, aby ustaliły panującego króla na tronie, wątpliwa jednak, iżby do tego przyjąć mogło, bo Francja okazuje się przeciwną wszelkiej interwencji i dała już dowódzcy eskadry morza Śródziemnego, kontradmirałowi Touchard, stosowne instrukcje.

— Donoszą o niezwłocznym przybyciu liczego i świetnego poselstwa japońskiego do Paryża i do Londynu.

— Dziwną jeden z dzienników francuskich wydobyl wiadomość, jako książę Władysław Czartoryski stara się tak w Paryżu jako i w Londynie o to, aby Żydzi angielscy i francuscy wystosowali adresy do Żydów w W. Księstwie Poznańskim, zachęcając ich, aby wspólnie z Polakami trzymali i polskiej sprawy bronili. Rękojmnią zgody żydowsko-polskiej w W. Księstwie ma być wybór rabina poznańskiego na deputowanego. Taki bajeczny wybór mógł się tylko wyrodzić w wyobraźni dziennikarzy francuskich, którzy o rzeczach zagranicznych mają rogatę wyobrażenie.

**Paryż, 23 marca.** Cesarz dopiero dzisiaj przyjmie deputację ciała prawodawczego, która ma mu wręczyć adres tego zgromadzenia. Obiegają pogłoski, które jednak z nieufnością przyjąć należy, iż w odpowiedzi swojej zapowie cesarz deputację, jako armia zmniejszona zostanie o blisko 50 tysięcy ludzi, w skutek czego będzie można ująć konieczności zaprowadzenia podatku od soli i powiększenia podatku od cukru.

— Z rozmaitych stron zaprzeczają dość rozpowszechnioną w Paryżu wieści o bliskiej zmianie ministerstwa, zaręczają owszem dzisiejsze dzienniki półurzędowe, że cesarz nie rozwiąże ciała prawodawczego przed normalnym końcem jego mandatu, który upływa w przyszłym roku, a ministra Persignego zatrzyma w wydziale spraw wewnętrznych, aby w owym czasie mógł kierować wyborami.

— Z Włoch odbieramy dzisiaj rozmaite ciekawe wiadomości. Na wczorajszym posiedzeniu obrała izba deputowanych na przewodniczącego deputowanego Tecchio, który był kandydatem rządowym; uzyskał on 129 głosów przeciw 89, z kąd się pokazuje, że zastęp opozycji przeciw ministerstwu Ratazzego jest dosyć znaczny. Ratazzemu nieudało się dotychczas znaleźć stosownego kolegi do spraw zewnętrznych, słychać jednak, że margrabia Torrearsa przyjmie to stanowisko. Garibaldi, który obecnie bawi w Medyolanie, jest tam przedmiotem powszechnego zapału i uwielbienia. Wczoraj przewodniczył rozdawaniu medalów ochotnikom armii, z którą oswobodził kraje

neapolitańskie, poczem odbyła się wielka uczta w teatrze della Scala, gdzie zapał przytomnych dochodził niemal do szału. Wczorajem całe miasto było rześkie oświetlone, a oświetlenie było dobrowolne, instynktowe, bez policyi i ukazu, jak gdzieindziej. Słychać także, jako między zebranymi w Turynie przywódcami emigracji węgierskiej, Koszutom, Klapką i Türrem przyszło do ważnych uchwał. Uznano za najlepszą formę rządu dla Węgier monarchią konstytucyjną, wskazując na wykluczenie od tronu dynastii habsbursko-toskańskiej. Z Messyny donoszą, że duchowieństwo tameczne uczyniło nader ważny krok, albowiem 366 księży podpisało adres do papieża, błagając go, aby się nie sprzeciwiał jednoci włoskiej i rzekł się władzy świeckiej. Pierwszym, który ten adres podpisał, był dziekan katedry. Jenerał Goyon kazał znów zająć kilka miasteczek pogranicznych, mianowicie Civita Castellana i Montalto.

— Co się tyczy powstania greckiego sprzeczne są doniesienia, te które wprost z Aten lub przez Monachium przychodzą, wystawiają powstanie jako rzecz nieznaczną i bliską końca, gdy tymczasem środki, które inne mocarstwa z tego powodu przedsięwzięły, pozwalają się domyślać, że stan polityczny Grecji musi być mocno zachwiany. Rząd angielski kazał z Malty kilka większych statków wojennych posłać do Korfu, z obawy, aby powstanie nie wywarło wpływu na wyspy Jońskie. Francuska eskadra pod dowództwem kontradmirała Touchard zebrała się nad brzegami Attyki; rząd włoski wysłał także kilka okrętów, a Porta wysłała znaczny oddział floty swojej do Pireu i obsadziła wojskiem południowe granice swoje. Głoszą niektóre dzienniki, że pewna liczba Garibaldiistów i że nawet oddział stu Polaków z Paryża, chcą się z Genuy i Ankony przeprawić do Grecji, ale są ludzie, którzy nawet w rosole swoim Garibaldiistów widzą.

— Rząd turecki wystosował do mocarstw europejskich obszerny manifest, wyluszczając im rozmaite dowody stwierdzające udział Czarnogórców w powstaniu hercegowińskim, i oświadczając, w skutek tego, że odtąd postępować sobie będzie z Czarnogórcami jako z nieprzyjaciółmi. Times londyński ogłasza sprawozdanie Fuada effendego, wielkiego wezyra, dotyczące się finansów tureckiego państwa, z którego okazuje się, że z jednej strony przez zmniejszenie wydatków, z drugiej zaś przez nowe podatki otrzymano w budżecie przewyżkę dochodów dochodzącą do 22 milionów franków. Zaciągając teraz pożyczkę 250 milionów franków i rostronnie zawiadując skarbem może Turcja pod względem finansowym zająć tak świetne stanowisko, że go jej inne państwa europejskie zazdrościć będą, jak twierdzi Times.

— Dzienniki dzisiejsze ogłaszają orędzie prezydenta stanów północno-amerykańskich Lincoln, w którym w istocie wyszczególniony jest plan powolnego zniszczenia niewoli murzynów na zasadzie wynagrodzenia przez rząd centralny. Spodziewają się, że stany środkowe przyjmą ten plan i wrócą znów do związku, co ułatwi przywrócenie pokoju z Południem.

— Miasto Sacramento w Kalifornii prawie do szczeru zburzonem zostało przez wylew rzeki.

— Rząd francuski zakazał wojskowemu swoim noszenie orderów neapolitańskich, które im dał król Franciszek II po zdobyciu Gaety.

— Z Algierji przywieziono do Londynu mnóstwo tegorocznych nowalii, szczególnie zielonego grochu i szparagów.

— Do wojskowych szkół francuskich przyjęto sześciu Polaków, a mianowicie: jednego do szkoły piechoty i kawalerii w Saint-Cyr, jednego do paryskiej szkoły sztabu, czterech zaś do szkoły artylerji i inżynierji.

— Wiadomości, które dzisiaj odebrano z Meksyku dochodzą do 21 lutego. Potwierdzają one, że wojsko europejskie jeszcze z Vera Cruz nie wyruszyło, ale nie dla tego, żeby czekać miało na przybycie jen. Lorencez, lecz że rozpoczęte rokowania z jen. Dobladem, ministrem wojny meksykańskim, doprowadzą prawdopodobnie do załatwienia wszystkich trudności na drodze pokoju. Twierdzą nawet, że preliminarja już podpisane, i że na ich podstawie rozpoczną się obustronne układy w Orizaba. Wojska europejskie, które już w Vera Cruz dużo ucierpiały przez choroby, opuszczają to miasto nadzwyczajnie niezdrowe i rozłożą się na wyżynach około Cordova, Orizaba i Tehuacan.

— Z Nowego Jorku donoszą, że jenerał Mac Clellan opuścił nareszcie Waszyngton, aby się udać do armii swojej stojącej nad Potomakiem, gdzie się wkrótce spodziewać można ważnej bitwy, zwłaszcza, iż rząd południowych skonfederowanych stanów posłał tam także do wojska swego znaczne posiłki. Obok tych wojennych wiadomości zdaje się, jakoby rząd waszyngtoński miał zamiar rozpoczęcia układów, albowiem prezydent Lincoln ogłosił orędzie, w którym podaje projekt załatwiający sprawę niewolniczą. Każdy ze stanów ma mieć podług niego prawo do rozstrzygnięcia tej sprawy, jak mu się podoba, te zaś stany, któreby chciały znieść niewolę, mają uzyskać wynagrodzenie pieniężne od rządu centralnego.

— Słychać, że książę Montebello poseł francuski w Petersburgu, który już od bardzo dawnego czasu przebywa we Francji za urlopem, ma wrócić do Paryża; wiadomość ta potrzebuje jednak potwierdzenia.

**Paryż, 24 marca.** Wczoraj udała się do zamku tuileryjskiego deputacja ciała prawodawczego, aby wręczyć cesarzowi adres tegoż zgromadzenia. Odpowiedź cesarza na krótką przemowę hrabiego Morny była następująca: „Przystąpienie ciała prawodawczego do mojej polityki jest dla mnie tém cenniejszem, im bardziej rozprawa adresowa godna jest uwagi. Ponieważ zdania ostateczne nieszczęściem najbardziej się spieszą z pojawieniem się, przeto uszanowanie dla wolności słowa zmusza do słuchania ich w milczeniu. Publiczność tłómaczy sobie owó milczenie częstokroć jakoby było milczącym zezwoleniem. Ale wkrótce uchwalenie adresu rozpędza wszystkie chmury, pokazuje położenie rzeczy w właściwym jego stanowisku i przywraca zaufanie. Z prawdziwem zadowoleniem odbieram świą-

dectwo uczuć ciała prawodawczego. Nadto wielkie powzruszenie w skutek prostego doniesienia o niektórych kach finansowych. System należyście ocenić można tylko pod jego ogółem. Ten, który podany został zawiera równie kiśnie zwiększenie i zmniejszenie podatków i zasobów dla niedzwyczajnych, które można rozwinąć albo ograniczyć. A bank nie sprawy badane będą na zasadzie wspólnego porozumienia i nie wątpię, że z usposobieniem zgodnem, które wszystkim ożywiać powinno, komisya budżetowa i rada stanu porozumie się ze sobą w celu przyprowadzenia do skutku jakiegokolwiek rozwiązania, stosownego z życzeniem izby i dobrem pomieszczeniem. Chciejcie zatem być moimi tłómaczami. Wytlómaczcie mi waszym kolegom moją wdzięczność za ich współdziałanie na które, przekonany jestem, zawsze liczyć mogę. Zaręczyłbym, że nie pragnę bynajmniej rozłączać się za prędko z ich światłem i patriotyzm dają krajowi wszelkie rękojmisz jakich życzy sobie może.“ O obietnicy owej dotyczącej się zmniejszenia armii, jak wczoraj pogłoski obiegaly, nie było wzmianki.

— Jeden z dzienników tutejszych ogłasza korespondencję z Vera Cruz z dnia 21 lutego, która potwierdza wiadomości o zawarciu układzie między rządem meksykańskim a wodzami wojsk europejskich. Na mocy tego układu powstańcy, te zajmować będą na wyżynach miasta Cordova, Orizaba i Tehuacan, podczas gdy chorągiew meksykańska znowu tknięta zostanie na twierdzy Vera Cruz i Ulloa. Co się tyczy jenerała Almonte, o którym tyle mówiono przez czas niebie: w Europie, jako o człowieku mającym niezmierny wpływ na meksyku, pokazuje się teraz, że on żadnego w swoim kraju nie ma znaczenia. Mieszkańcy wszyscy, bez względu na politykę, swoje przekonanie odpiąć będą zgodnie napaść cudzoziemską a wszystko co półurzędowe dzienniki francuskie dawno i prawdy o chęciach przyjaznych, zmianie rządu i sprzyjają kandydaturze arcyksięcia Maksymiliana ze strony Meksykanów, jest pustym wymysłem.

— Dość powszechną jest u konserwatystów obawa, że nie przyszło wkrótce do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich między Włochami i Austrią, sądzą bowiem że rząd włoski nie będzie się mógł oprzeć parciu stronnictwa demokratycznego, które w Lombardji na nowo wyęgańowane zostało przez Garibaldeg. Tymczasem Garibaldi skazywał, obok pału swego i poświęcenia, nadzwyczajną roztropność i umiarkowanie, zawsze ocenił dobrze co można przeprowadzić, a czego nie można. Wie on dobrze że Włochy zaczepiając o własnych siłach w obecnej chwili Austrię naraziłyby obecne swoje stanowisko i przyszłe nadzieje na największe niebezpieczeństwo, dla tego niechętnie do bezpośredniego-wojennego czynu stara się bardzo słuszenie Garibaldi o rozbudzenie i rozpowszechnienie patriotyzmu włoskiego, poczucia wspólności i jakości narodowej, jak też o wywołanie w narodzie tak długo uspiętym ducha wojennego i zamilowania do żołnierskiego rzemiosła. Ogłoszone w niektórych dziennikach okólnik dyplomatyczny ministra Ratazzego, rozesłany, zaraz po utworzeniu się nowego gabinetu do wszystkich poselstw włoskich za granicą, wypowiada z wielką otwartością i stanowczością główne warunki i postulaty królestwa włoskiego, między niemi zajęcie Rzymu i wyniesienie do rządu stolicy tak króla jako i papieża, przytęm odzyskanie Wenecji, jako konieczną rękojmnią pokoju europejskiego.

— Zdrowie papieża jest od dni kilku znów mocno zachwiane. W ostatnią niedzielę niemógł mieć mszy, a nazajutrz nie przyjmował nikogo.

— Rząd pruski wysłał dwóch oficerów sztabowych do Grecji, aby się przekonali o ważności i znaczeniu powstania. Wieść o zdobyciu Nauplii była jak się zdaje, przedwczesną zewnętrzną szanie zajęte zostały przez wojsko królewskie podobno jedynie dla niedbalstwa powstańców, którzy ich nie strażli. Pogłoska o powstaniu w Patras nie potwierdziła się. Rząd bawarski chciał podobno posłać wojsko w pomoc królowi Otonowi, ale się temu rząd austriacki sprzeciwił.

— Podług ostatnich wiadomości powstanie marokańskie znacznie się rozszerza.

— Londyński Morning Chronicle ustaje dla ubytów abonentów, bo Anglicy niechęć trzymać pisma, które dostałyby subsydia od rządu francuskiego.

— Dzieła Woltera zostały istotnie spalone w Alicante na rozkaz władzy.

## ANGLIA.

**London, 25 marca.** Na dzisiejszym posiedzeniu izby wyższej odpowiedział Russel na interpelację Carnarona: Polska wzbudzała nasze sympatie. Lubo angielskie ministerium nigdy nie doradzało do interwencji, Anglia jednakże czyniła przedstawienia przeciw postępowaniu Rosji. Urzędnicy rosyjscy w działaniu swém nigdzie nie zachowali umiarkowania. Jeżeli atoli rząd dowodzi, że wewnętrzne położenie wymaga pewnych środków do utrzymania pokoju, natenczas trzeba temu wierzyć. Jeszcze znaczne koncesje udzieli Rosja Polsce. Skoro Rosya sama większą wolność otrzyma, natenczas i Polska wolniejszą będzie.

## WŁOCHY.

**Turyn, 20 marca.** Ratazzi ofiarował tę ministerstwu spraw zagranicznych margrabiemu Torrearsa, który ją też nie zawodnie przyjmie. Torrearsa jest dosyć lubiony, a jako poseł nadzwyczajny króla Wiktora Emanuela do Danii i Szwecji bardzo dobre u dworów tych zrobił wrażenie.

— Podczas pobytu cesarza austriackiego w Wenecji odbywają się tamże konferencje legitymistów francuskich, w których prócz wielu legitymistów francuskich udział biorą prawie wszyscy wypędzeni książęta włoscy. Italie pi-



pod tym względem co następuje: Hr. Chambord przesłał med kilku dniami z Wenecji do Rzymu nader znaczną sumę między jako świętopietrze, przy czem użył pośrednictwa do bankowego Dubois; zarazem oświadczył temu domowi, że myma jeszcze dalsze przesyłki. Zgromadzeni w Wenecji systemiści konspiracyj z wiedzą Austrii przeciw Francji i Włochom. Tenże dziennik donosi za wieść pewną, że rząd austriacki w prowincji Rovigo nad niższym Padem zamysła ośmić cztery silne warownie a oficerowie inżynierii już wybrali stosowne miejsca.

Jenerał Klapkę mianowano przewodniczącym w kołach, której polecono załatwienie rozmaitych trudności tyczących się legionu węgierskiego.

Miejska junta w Neapolu przeznaczyła 15,000 franków na wysłanie dziesięciu robotników na wystawę londyńską.

**Turyń, 22 marca.** Torrearsa przybył już do Turynu, z czego widać, że wstąpi do gabinetu jako minister spraw zagranicznych. Zupelne wcielenie armii południowej do wojska regularnego jest rzeczą pewną. Ratażi stanowczo za tem obawia, a król dał Garibaldiemu zapewnienie, że ten dawno ragniony krok przyjdzie niezwłocznie do skutku.

Deputacja włoska wręczyła Garibaldiemu adres, na który były dyktator odpowiedział pomiędzy innymi, co następuje: „Znam historię waszego kraju, wiem, że Węgrzy nie niesprawiedliwość wam wyrządzili. Lecz któż nie potrafił nigdy niesprawiedliwości... Przebaczenie im, podajcie waszą dłoń. Wszystkie siły połączyć należy przeciwko jednemu nieprzyjacielowi. Nigdy na to nie zezwoli, ażeby walczyli obok nas. Dołóżcie wszelkich sił, ażeby pomiędzy Włochami a Włochami tak naturalne przymierze utwierdzić, będziemy wam wdzięczni.“ Przed kilku dniami pisał Garibaldi jeszcze następujący list do Rumunów: „Pozostaniecie od nas w naszym posterunku w zgromadzeniu narodów i zaprzeczcie ich braterstwu, a mianowicie braterstwu Włochów, którymi wspólną krew i jedno pochodzenie macie. Tak, wspólnymi synowie Rzymu, połączeni ze sobą, w wspólnym dziele oswobodzenia wspólnie postępować będziemy wspólnie zadamy tyrani cios ostateczny. Despotyzm podległ sobie nadzieję niezgody ludów. Połączmy się wszyscy i prześlą, ażeby więcej nie powstać. Z miłością pozostajemy wam. G. Garibaldi. Turyn 19 marca 1862.“

**Rzym, 11 marca.** Dziś przesłano biskupom brewe apostolskie (Datum Romae apud S. Petrum sua Annulo Piscatoris die 11 Februarii MDCCCLXII, Pontificatus Nostri anno decimo), które zaprowadza surową karność po klasztorach. Brewe nakazuje na odpowiednie, już dawniej wydane rozporządzenia, ustanowić następnie, ażeby odtąd ściślej konkorowano nowicyat, na wykonanie pojedynczych ślubów (vota simplicia) nie zezwalać przed 16 rokiem życia, natomiast potem po ukończeniu lat 16, nażądano uroczystych ślubów (vota solemnia), a w żadnym przypadku nie czekać z wykonaniem tychże po rok życia.

**Medyolan, 22 marca.** Wczoraj o godzinie 11 wieczorem przybył tu mąż z Kaprery. Pomimo ulewnej deszczu ulice były napełnione ludem; ażeby ulubić narodu powitać z ewentualną muzyką i chorągiewami, cała ludność było na nogach. Entuzjazm był nie do opisania. Miasto było oświetlone; wszędzie muzyka i śpiew, wszędzie okrzyk: „Garibaldi niech żyje!“ z dodatkiem: „Niech żyje Rzym i Wenecja.“ Bohater narodowy przemówił z balkonu ratusza, wniósł ludowi owych pięciu wielkich dni, i przyobietał oswobodzenie Rzymu i Wenecji; jeżeli lud bezprzestannie ćwiczyć się będzie w używaniu broni i będzie miał stałą wolę, natenczas uda się wyswobodzenie siostr jeżdzących dziś w niewoli. Nazajutrz stanął przed Garibaldim korpus studentów medyolańskich, w celu oznajmienia, że się sformował w kompanię karabinierską. Mąż z Kaprery wskazując na pełną chwałę epoki z roku 1859 napominał młodzieńców do wytrwałości w miłości ojczyzny. Również znaczna liczba dam medyolańskich połączyła się z związkiem narodowym strzeleckim. Ulica na której Garibaldi mieszka, od rana napełniona była ludźmi, a wiaty na Garibaldiego, na połączone Włochy z Rzymem i Wenecją nie ustawały. O godzinie 2 z południa rozdawano medale zwycięzcom w strzelaniu.

Z Rzymu piszą do Czasu pod datą 12 marca: Ambasada rosyjska nie przestaje rozpowszechniać wieści o nadzwyczaj-

nych ustępstwach i niesłychanych łaskach cesarza Aleksandra na korzyść katolickiego kościoła i polskiego narodu, by opinią oburzoną postępowaniem Rosji tem łatwiej obalamować, wprowadzić w obłąd a przez to samo opóźnić energiczne wystąpienie Stolicy Apostolskiej przeciw gwałtom i bezprawiom rosyjskiego nierządu, którym dzisiaj władza cesarska u nas stoi. Szacunek dla arcybiskupa warszawskiego Felińskiego utwierdza się w Watykanie. List pasterski, który le Monde niewczesnie ogłosił, rzucił był zrazu lekkie obawy, ale chwila rozważenia i zastanowienia i wypowiedziana przez was prawda co do owego dokumentu, przywróciła spokojność i dawną otuchę. Z resztą mowa najdosłowniejszego arcybiskupa miana dnia 16 lutego przełożoną została z Czasu i podaną Ojcu świętemu. Na dzisiejszej kongregacji kardynałów będzie podobno mowa o prawach kościoła katolickiego.

## TURCJA.

Z Dubrownika, 18 marca, donoszą do Wanderera, że rozporządzenia Omera paszy wskazują, iż po zgnieceniu powstania w Hercegowinie pragnie zwrócić oręż przeciwko Czarnogórze. Dervisz pasza z częścią swą armią zajął Grab; jedna z jego dywizji udała się ku Przysieci i Jove, gdzie Łuka Wukałowicz się znajduje. Wczoraj słyszano nieustanny grzmot dział i strzały ręcznej broni; wypadek potyczki nie wiadomy. Wukałowicz będzie bronił upornie Turkom dalszego postępu, Czarnogórcy zaś obiecują wkrótce go wesprzeć w kilkanaście tysięcy.

Do Światowida piszą z Bosnii: Pobór wojskowych sił tureckich przeznaczonych przeciwko Serbii, już nastąpił, Porta bowiem postanowiła nie dać się uprzedzić, ale sama wystąpi zaczepnie. Wojska tureckie mają wkroczyć do Serbii w trzech oddziałach, od Orłonopola, Uszyce i Aleksynia. W Aleksyniu, na granicy serbsko-bułgarskiej, mają się połączyć Tatarzy, co z Krymu przywędrowali. W Serajewie znajduje się mnóstwo wojska, które ma wtargnąć do Serbii. Na stłumienie powstania w Hercegowinie mają ściągnąć Arabów.

Z Carogrodu piszą do Czasu o sprawie unii bułgarskiej: Połączenie z kościołem katolickim całej Bułgarii, które to wielkie dzieło niektóre dzienniki za ukończone głosiły, jeszcze dalekiem jest od spełnienia, bo wielkie dzieła nie mogą się stać w jednej chwili, a potrzebują stosownych środków i kierunku. Dotychczas kilkanaście, może mało co więcej jak 20,000 Bułgarów, porzuciło schizmę i przystąpiło do unii z kościołem katolickim; a i tak środki i fundusze jakimi misja rozporządza, nie mogą pokryć koniecznych wydatków. Sumy jakie przychodzą z Francji ze składek, nie wystarczają nawet na bieżące rozchody, a tu potrzeba budować kościoły i szkoły, miejscowych zaś funduszy duchownych żadnych odkryć niepodobna. Wprowadzenie na nowo w życie przepisów synodu florenckiego, na którego podstawach działa misja i unia rozszerza, ułatwiło misji drogę do wielkiego celu, bo zachęca ludy greckiego wyznania do porzucenia schizmy, do połączenia się z kościołem i niszczy uprzedzenia jakie miały przeciw wyłączeni obrządku łacińskiego. Lecz działanie misji szerzącej unią, byłoby o wiele skuteczniejsze nie tylko na Bułgarów, lecz i na inne ludy południowej Słowiańszczyzny i Grecję, nawet, gdyby miała odpowiednie środki materialne. Daleko także skuteczniej działałaby, gdyby silniej łączyła się z dążnością narodową tych ludów, z dążnością tak słuszną, aby rozwinąć narodowość, osiągnąć autonomię i wydobyć się z pod jarzma paszów tureckich. Łączeniem się pozornym czy rzeczywistym z tą dążnością narodową, pociągając i pociągając Rosyja ku sobie Bułgarów i inne słowiańskie ludy w Turcji. Nie mówię tu o drodze rewolucyjnej, lecz o łączeniu się z ową dążnością, usiłującą rozwijać spokojnie a wytrwale na drodze autonomicznej narodowość długo uśpioną i przez wielki gnębioną. Rzucam tutaj te kilka myśli, które następnie pozwolą mi może okoliczności rozwinąć.

Z Multan piszą do Dzienn. Polsk. o przebywających w Księstwach Naddunajskich, wychodźcach polskich: Wspominek o wychodźcach politycznych zniewala mnie powiedzieć kilka słów o tych wychodźcach którzy was interesują, t. j. o Polakach. Polaków na Mołdowoszy dużo; nie ma miasteczka, nie ma, zwłaszcza w Mołdawii, wsi bez Polaków, których tu zwą po staremu Lachami. Ale pomiędzy tymi Lachami bardzo mało politycznych wychodźców, a ci co są, zatracili polityczny charakter. Który się tu dostał, to siedzi cicho, pracuje i czeka, powodując się we względzie czekania przykładem krajowców, którzy na wycekiwaniu doskonale wyszli. Większą część polskich w Rumunii wychodźców są ludźmi szukającymi po świecie kawałka chleba. Jednym dzieje się dobrze, drugim źle, bo jedni biorą pracę na seryo, a drudzy by żyć życie żartobliwym sposobem. Polityką się nie bawią, i to, według mnie, źle, bo wgląd na ogólne sprawy ma tę własność, że podnosi i uszlachetnia człowieka, zniewalając go osobistość swoje do

ogółu zastosowywać. A że się polityką nie bawią, przeto pomiędzy Polakami na Multanach i na Wołoszy zamieszkającymi, nie ma tej łączności, która cechuje traktujących na seryo politykę ludzi. I taką jest, zdaje się, własność Rumunii: kogo tu los zapędził, ten o świecie Bożym zapomni. Ta własność wielce jest użyteczna dla tych, którym solą w oku polityczne polskie wychodźstwo, będące na Mołdowoszy tak mikroskopijnem, że go w masie niepolitycznego dojrzeć nie można, będące przystępnie tak niewinnem, że wcale zbyt czynnymi są środki ostrożności przeciwko niemu pod postacią różnej nazwy agentów i agentek po miastach i miasteczkach rozlokowanych, przedsiębiorane. Ci panowie (agenti i agentki) to tylko sprawują, że z jednej strony służą za wzory demoralizacji dla miejscowych urzędników, wymagając od nich poszanowania dla niezastępowalnych na szacunek swoich pozycji, z drugiej strony, bałamąc rządy którym służą, bawiąc je bajdami noszącymi nazwy raportów i doniesień, których sens na tem się ogranicza, że pp. agenti utraciliby kawałek chleba, gdyby nie raportowali i nie donosili. Przypomnę obecność ich jest wielką zawadą dla administracji miejscowej; zmuszając ich wadzić się z nimi o każdego człowieka zostającego pod ich protekcją, odnosić się do nich w każdej sprawie, do której protegowany jest wmięszanym.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

**Poznań, 24 marca.** Temi dniami wyszedł na widok publiczny pierwszy rocznik Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu za rok 1861. Towarzystwo to w r. 1849 założone nie dawało od r. 1857 żadnych już prawie oznak życia, dopiero nowym usiłowaniami kilku zacnych obywateli udało się zebrać na dniu 18 grudnia 1860 roku nowe Walne Zebranie, które wybrało w miejsce dawniej prawie rozwiązanej, nową dyrekcyę z dziewięciu złożoną członków. Należeli do takowej: pp. Bogdański Józef, dr. Cegielski Hipolit, Karśnicki Karol, Krzyżanowski Antoni, Moty Stanisław, hr. Mielżyński Jan, dr. Nehring Władysław, dr. Rzepecki Ludwik, Sobocki Antoni. Członkowie dyrekcyi wybrali dra Cegielskiego na przewodniczącego, a Krzyżanowskiego na jego zastępcę, dra Rzepeckiego na pisarza, Bogdańskiego na jego zastępcę, Sobockiego na podskarbnego, a dra Nehringa na bibliotekarza. Dyrekcyę odbyła w ciągu roku 20 posiedzeń. W lokalu Towarzystwa uszła z pomocą światlejszych członków Towarzystwa prelekcye, które z wyjątkiem czterech latowych miesięcy odbywały się w każdą niedzielę wieczorem, a jako odnoszące się do fizyki, budownictwa, handlu i przemysłu w ogóle nie mało przyłożyły się tak do zabawy, jak do oświecenia słuchaczy. Towarzystwo utrzymywało 8 pism periodycznych, z tych 6 polskich. Na żądanie kilku członków odbywały się przez pewien czas za staraniem dyrekcyi lekcye modelowania, które jednak na tak długo zawieszono, dopóki aspiranci dostatecznie w rysowaniu przygotowanie nie będą. Od początku listopada otworzył członek Towarzystwa p. Jaroczyński na sali Towarzystwa kurs rysunkowy w dwóch godzinach wieczornych każdego tygodnia. Na lekcye te uczęszczać wolno i nieczłonkom Towarzystwa, mianowicie czeladzi i uczniom. P. Jaroczyński czas i pracę swoje poświęca bezpłatnie. Dyrekcyę urządziła podczas karnawału r. 1861 bal na wielkiej sali Bazarowej, który przyniósł dochodu 34 tal. 5 sgr., którą to kwotę później za uchwalał Walnego Zebrania Towarzystwa do kasy Towarzystwa. W środę czerwca odbyła się wspólna przechadzka do Kobylipola. Po każdym z czterech zwyczajnych kwartalnych Walnych Zebrań Towarzystwa odbyły się wspólne wieczery, na których członkowie tak liczbą jak i postępowaniem swoim dowodzili silnego ducha łączności i zgody. Prócz tego zebrała dyrekcyę składkę na katolickich Bułgarów w ilości tal. 10, również składkę na pogorzelców miasta Zerkowa tal. 10 i przesłała takowe na ręce odpowiednich komitetów. Głównie się zaś zasłużyła dyrekcyę urządziła Towarzystwa Pożyczkowego dla przemysłowców miasta Poznania, którego statuty w roku zeszłym ogłoszone były w Dzienniku. Walnych Zebrań było w przeciągu roku 10, z tych 6 nadzwyczajnych. Dochód Towarzystwa wynosił ogółem tal. 544 sgr. 9 fen. 9, rozchód tal. 428 sgr. 13 fen. 11, pozostało zatem w kasie tal. 115 sgr. 25 fen. 10. W końcu roku liczyło Towarzystwo przeszło 230 członków.

Król rejencya w Bydgoszczy, ogłasza w Dzienniku Urzędowym, że jarmark w Gnieźnie, nie mniej targ na bydło i konie, ustanowiony według tegorocznego kalendarza na dzień 28 kwietnia rb., odkłada się z powodu święta św. Wojciecha, które w archidiecezyi gnieźnieńskiej na ten dzień przypada, na dzień 29 kwietnia rb.

**Z Śremskiego, 15 marca.** piszą do Nadwiśl: Wczoraj toczyła się sprawa w sądzie śremskim przeciw 6 księżom i Niegolewskiemu Kazimierzowi z Włoskiejewek (brat posła), o wkopanie i poświęcenie krzyża w Włoskiejewce, na pamiątkę pomordowanych w Warszawie i Wilnie. Posiedzenie trwało przeszło 6 godzin i bardzo gorące było z strony prokuratora, który w tem upatrywał wielką zbrodnię, ale sąd śremski inaczej się zapatrywał na tę sprawę i nie tylko niewiedział żadnej zbrodni, ale nawet żadnego przekroczenia, bo wkopywanie i poświęcanie krzyżów na różne pamiątki jest dawnym zwyczajem u katolików i na takie uroczystości nie potrzeba katolikom żadnego policyjnego pozwolenia. Wszystkich więc oskarżonych uznał sąd za niewinnych. Rzecznik Lisiecki, jak zwyczajnie, pięknie i zrecznie bronił, a nawet przed zaczęciem swojej obrony prosił sąd, aby pozwolił mu 10 minut pauzy, iżby mógł odczekać i przysięść do siebie po takiej przemowie prokuratora, bo lubo jest dość starym jurystą, podobnej mowy nie słyszał nie tylko w sądach, ale nawet po za sądem. Sąd śremski przyznał słuszność Lisieckiemu, bo zezwolił na pauzę 10 minut. Prokurator musiał dziesięć minut spokojnie siedzieć i czekać za obroną Lisieckiego. J. ks. Łafarski z Jezewa miał piękna przemowę na swoje obronę, którą sąd z zadowoleniem słuchał, co było widac po twarzy prezydującego.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Wczoraj o god. 10 zrana zasnęła w Bogu nasza najukochańsza matka **Maryanna z Sztarków Jungferowa**. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 4 po południu, o czym krewnym i przyjaciółom donosi w smutku pograżona **familia**.  
Poznań, dnia 27 marca 1862.

stepującym t. j. 19 kwietnia r. b. przed południem i po południu.  
Poznań, dnia 17 marca 1862.  
Królewski Sąd powiatowy w Poznaniu wydział dla spraw cywilnych.

W księgarni **J. K. Zupańskiego** jest do nabycia:

**Wojna w Polsce roku 1831** przez oficera polskiego opisana w roku 1832. Cena 1 1/2 tal. [728]

## Obwieszczenie.

[867]

Wszystkim **JMKsiężom, Prezesom** Stowarzyszeń czeladzi kat. przypominam § 37 ustaw naszych, wedle których czeladnik puszczający się w podróż winien otrzymać kartę uwolnienia stemplem opatrzoną. Nadto dla uniknięcia nieporozumień oświadczam, iż w Poznaniu jest

tylko jedno Stowarzyszenie czeladzi **kato-**  
**lickiej**, do którego każdy czeladnik, kato-  
lik, do Poznania przybywający zapisać się może.

**X. Zenteler,**  
[864] Nowy Rynek No. 16.

**Koncesjonowany zakład naukowy**  
**w Stęszewie,**

przy rozpoczęciu półroczu latowego, przyjmuje nowych uczniów i pensjonarzów. Bliższych wiadomości udzieli przewodniczący zakładu.

[714] Rektor **Lust.**

Celem obrony proszę o łaskawe przesłanie mi pożyczanym sposobem tego numeru Gazety Polskiej z r. 1848 (zdaje mi się z mies. maja), który zawiera artykuł pod napisem: „Co teraz

robić? — Po użyciu z wdzięcznością zwróć go osobie, która mi go nadesłała.

Kollincz pod Pr. Starogardem, d. 25 marca

1862.

**W. Stefanski.**

W miejsce odpowiedzi wszystkim konkurentom donosi się, że Dom, **lwno** ma już gosp. pisarza. [866]

**Gorzelnia** na sto szefi zacieru, z cylindrem parowym, potrzebnymi kadziami itd. jest zaraz do sprzedania. O bliższych warunkach można się dowiedzieć w dominium **Gola pod Jaraczewem**. [703]

Dom, **Kolaczkowo pod Witkowem** ma na sprzedaż **68 maciorek** i **133 skopów** zdalnych do chowu. Zapytania franko. [690]



### Aukcja.

W piątek, 28 marca przed połud. sprzedawane będą publicznie za gotówkę najwięcej dającymu:

1 wagę decymalną, 1 żelazny śrótownik, 1 maszynę do robienia masła z żelaznymi obręczami, pilki ręczne, różne towary żelazne, 100 butelek szampana, 80 butelek wina reńskiego i 15 tysięcy cygar, w lokalu aukcyjnym przy ul. Szerokiej 20.

Lipschitz, król. komisarz aukcyjny.

### Fabryka asfaltu i kamienną tektury na dachy

Braci Klug w Białostawiu nad koleją Wschodnią mieszkających, poleca się do dostawy tektury kamienną, asfaltu, smoły kamienną, gwoździ do przybijania papy, lisztów do pokrycia w wielkich ilościach i częściowo, niemniej podejmuje się pokrywania tymi materiałami, przy zaręczeniu

za dobroć i postawieniu cen jak najniższych. Co do dobroci materiałów i roboty odwołać się może do najznakomitszych osób w Poznańskim i Zachodnich Prusach.

O zamówienia co się tyczy reparacji dachów **zle i szkodliwie tektury pokrytych**, również **smołowcowania**, uprasza się **najpóźniej do końca kwietnia r. b.**; na późniejsze zezwolenia zważać nie będziemy mogli, ponieważ roboty te aż do początku lipca tylko trwać mogą, gdyż po czerwcu fabryka wszystkich swoich robotników **kładzeniem nowych dachów** zatrudnia.

Co się tyczy reparacji zle pokrytych dachów, przez pokrycie asfaltowe, które się doskonale udało, odwołujemy się na zdania pp. właścicieli dóbr Arndta w Cieslewicach pod Margoninem, Fellmana w Murczyniu pod Żninem i właściciela młyna Henniga w Rudzie pod Mieściskami.

Równocześnie poleca też fabryka skład swój **gwoździ drutowych** w każdym gatunku i **Szczeciński Portland-Cement** po jak najtańszych cenach.

### Zaraz po otworzeniu żegluga

będzie regularnie chodzić

### między Szczecinem a Rygą

parowiec śrubowy „Hermann“ i „Tilsit“ odchodzą z Szczecina w każdą środę do Rygi o 6 z rana.

Ceny przewozu: 1a kajuta 16 tal., 2ga kajuta 12 tal., pokład 8 tal. Dla robotników jadących w osobnym dla siebie towarzystwie, przy wczesnym zamówieniu cena się zniża.

### Pomiędzy Szczecinem a Kłajpedą

parowiec śrubowy „Memel-Packet“ łącząc się z parowcem rzeczynym „Princess-Victoria“ i „Falke“ odchodzą z Szczecina na dni 5, 15 i 25 każdego miesiąca

Kłajpedy „10. 20 i 30” Ceny przewozu: do Kłajpedy kajuta 6 tal. pokład 2 1/2 tal., do Tylży „7 tal., „3 1/2 tal.

Ładunki podług taryfy. Żegluga do Rygi rozpocznie się zapewne około połowy kwietnia, do Kłajpedy zaś około połowy marca.

Szczecin w lutym 1862.

Proschnitzky & Hofrichter.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam na terazniejszy czas

### kapy i ornaty żałobne i pensé

w wielkim doborze i po jak najtańszych cenach.

Antoni Schmidt, (Skład materyi na rzeczy kościelne).

## Moje Nouveautés wiosenne

składające się z angielskich i francuskich **materyi na paletoty, surduty, spodnie i kamizelki** wraz z należącymi do tego **modelami** już nadeszły. Przedewszystkiem polecam: angielskie **korkowe**, i francuskie **kapelusze**, angielskie **plaszczki na deszcz**, angielskie **dery podróżne**, angielskie **deszczochrony**, rękawiczki do konnej jazdy, angielskie **kolnierzyki** i francuskie **koszule** w różnych **najnowszych** wzorach, **wschodnio-indyjskie jedwabne i płóciennne chustki do nosa**, **chustki na szyję**, krawaty itd. itd. po zadziwiająco **tanich** lecz **stałych** cenach.

(863)

Dom. Czekanów pod Ostrowem ma na sprzedaż tysiąc szefli **Lupinusu**. Ziarno suche i zdrowe w sierpniu r. z. sprzątnięte. [833]

Ogrodnik, Polak, który potrafi pielęgnować winnicę, wynoszącą 5 mórg, znajdzie pomieszczenie zaraz w Dominium **Wijewo** w powiecie Wschowskim. Reflektujący zechce się zgłosić do zarządu gospodarczego w miejscu. [845]

### Nowości w En tout cas, knykery i wachlarze poleca

**S. Tucholski,**

(874) ul. Wilhelmowska 10.

## 400 kóp trzciny

ma Dominium **Wielkie Łęki** pod Wielichowem na sprzedaż. Mający chęć kupna zechce się wprost do rządcy tamtejszego zgłosić. [865]

## MYDŁO SUCHE

szczecińskie i oranbrg.

### Mączkę

najprzedniejszą **angielską**,

prawdziwą **halską**, i

przednią **pszenną**,

### Modre

najprzedniejszą **Wiktorii**,

prawdziwą **Indigo**,

przednie **Ultramarin** w kulkach i w proszku, poleca uniżenie.

**J. N. Leitgeber,**

[829] róg Garbar i Wodnej ulicy.

Hoffa **wysok słodowy** w najlepszej jakości u **Wydora Appa**, obok banku król.

[858] **Codzien świeże młode funtowe**

poleca

skład **Giessmansdorfskich**

wyrobów **fabrycznych**

przy

**ul. Zamkowej No. 2.** (873)

Świeżego wędzonego **lososia** i hamburskie tłuste **bydlinki** odebrał

(875) **Izydor Appel**, obok banku król.

## Aromatyczne migdałowe mydło z miodem.

w oryginalnych kawałkach po 2 sgr., 3 kawałki za 5 sgr. poleca

**Adolf Asch,**

[869] ul. Zamkowa 5.

### Teatr miejski.

[871]

W czwartek 25. Trzecie gościnne wystąpienie c. ro. nadw. aktora z Petersburga p. Teodora Lobe: Meine Tante — Deine Tante, wodevill ze śpiewem.

Schlossers-Geschichte, komedia ze śpiewem. Verwunschene Prinz, krotoczwila w 3 aktach. Pięta.

### Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 27 marca.

Zyto: wyp. 50 węgpi, dobrze się trzymało w cenie, na marz. 43 1/2, marz.-kw. 43 pł., 43 1/2, żąd., na wiosenną odstawę 43 pł., 43 1/2, żąd., kw.-maj 42 1/2, maj-czer. 43 pł., wrz.-paźd. 43 tal. żąd. Okowita: wyp. 12,000 kwart., z beczką na marz. 16 1/2, kw. 16 1/2, maj 16 1/2, 3/4 pł., czer. 16 1/2, lip. 16 1/2, sier. 17 1/2 tal. żąd.

Berlin, 26 marca.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 60—73 tal. wedle jakości. Zyto: w miejscu 2000 funtów 47 1/4—51 1/2 pł., na marz. 48 1/2—49 1/2 pł., na wiosenną odstawę 48 1/2, 1/2 pł., 48 1/2, żąd., maj-czer. 48 1/2, 3/4 pł., czer.-lip. 48 1/2, 1/2 pł., lip.-sier. 48 1/2, 1/2 pł., sier.-wrz. 48 pł., wrz.-paź. 48 1/2—48 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 32—38 tal. pł. Owies: w miejscu 1200 funtów 22—25 pł., na marz. 23 pł., na wiosenną odstawę 22 1/2—23 pł., maj-czer. 23 1/2, żąd., czer.-lip. 24, żąd., lip.-sier. 24 1/2, tal. pł. Olej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczki 12 1/2, żąd., na marz. i marz.-kw. 12 1/2, żąd., kw.-maj i maj-czer. 12 1/2, 1/2 pł., czer.-lip. 12 1/2, żąd., lip.-sier. i wrz.-paź. 12 1/2, tal. pł. Okowita: w miejscu 8000%, Trallesa bez beczki 17 1/2 pł., z beczką na marz. i marz.-kw. 17 1/2, 1/2 pł., kw.-maj 17 1/2, 1/2 pł., maj-czer. 17 1/2, 1/2 pł., czer.-lip. 17 1/2, 1/2 pł., lip.-sier. 18—18 1/2 pł., sier.-wrz. 18 1/2—1/2 tal. pł.

Wrocław, 26 marca.

Na targu: Pszenica biała sgr. 83—85, śred. 80, posłed. 70—75; „ żółta sgr. 82—84, 78, 70—75; Zyto sgr. 58—60, 56, 52—54; Jęczmień sgr. 36—39, 35, 32—34; Owies sgr. 24—27, 23, 20—22; Groch sgr. 53—58, 51, 44—47.

Na giełdzie: Zyto: 2000 funtów na marz., marz.-kw. i kw.-maj 44 1/2, żąd., 44 1/2 pł., maj-czer. 45 pł., czer.-lip. 45 1/2, tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu na marz. 12 1/2, żąd., marz.-kw. 12 1/2, żąd., kw.-maj 12 pł., 12 1/2, żąd., wrz.-paź. 12 1/2, tal. żąd. Okowita: w miejscu 15 1/2 pł., na marz., marz.-kw. i kw.-maj 16 1/2, żąd., maj-czer. 16 1/2, żąd., czer.-lip. 16 1/2 pł. i żąd., lip.-sier. 16 1/2, tal. żąd.

Szczecin, 26 marca.

Na targu: Pszenica: węgpi 68—76. Zyto: 48—54. Jęczmień: 34—36. Owies: 24—29. Groch: 48—54 tal. Perki: szefel 24—28, Siano: centnar 15—20 sgr. Skoma: kopa 4 1/2—5 1/2 tal.

Na giełdzie: Pszenica: w miejscu 76—79 pł., na wiosenną odstawę 77 1/2—78 pł., maj-czer. 77 1/2 pł. i żąd., czer.-lip. i lip.-sier. 78 tal. pł. Zyto: w miejscu 47—48 1/2 pł., na marz. 48 pł. i żąd., na wiosenną odstawę 47 1/2—1/2 pł., maj-czer. 47 pł. i żąd., czer.-lip. 47 1/2, 1/2 pł., lip.-sier. 47 1/2 pł., wrz.-paź. 48 tal. żąd. Olej rzepiowy: w miejscu 12 1/2, na kw.-maj 12 1/2, 1/2 pł., z beczką 12 1/2, pł., czer.-lip. 12 1/2 pł., wrz.-paź. 12 1/2, żąd., 12 1/2 tal. pł. Okowita: w miejscu bez beczki 17—17 1/2 pł., na wiosenną odstawę 17 pł., maj-czer. 17 1/2, żąd., 17 1/2 pł., czer.-lip. 17 1/2, żąd., lip.-sier. 17 1/2—18 pł., sier.-wrz. 18 1/2—1/2 tal. pł.

Bydgoszcz, 25 marca.

Pszenica: węgpi 60—72 tal. wedle jakości. Zyto: 41—44. Jęczmień: wielki 30—32, mały 23—25. Groch: 36—40. Okowita: 8000%, Trallesa 16 1/2, tal. Perki: szefel 15 sgr.

| Kurs giełdy w Berlinie |       |        |         | Kurs giełdy w Wroclawiu |       |         |         | Kurs stow. kup. w Poznaniu |       |     |     |
|------------------------|-------|--------|---------|-------------------------|-------|---------|---------|----------------------------|-------|-----|-----|
| dnia 26 marca.         |       |        |         | dnia 26 marca.          |       |         |         | dnia 27 marca.             |       |     |     |
| Papieru pruskie.       | %     | zł.    | pl.     | Papieru i pieniądze.    | %     | zł.     | pl.     | Pruskie obl. skar.         | %     | zł. | pl. |
| Pożycz. dobrow.        | 4 1/2 | —      | 101     | Dukaty                  | —     | 95      | —       | — poży. skar.              | 4 1/2 | —   | —   |
| — rząd.                | 4 1/2 | —      | 100 1/2 | Frydrychsory            | —     | —       | 109 1/2 | — poży. r. 1855.           | 3 1/2 | —   | —   |
| — 1859.                | 5     | —      | 107 1/2 | Polskie bil. bank.      | —     | 84 1/2  | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — 1856.                | 4 1/2 | —      | 101     | Anstr. banknoty         | —     | 74      | —       | — poży. r. 1855.           | 3 1/2 | —   | —   |
| — 1858.                | 4     | 100    | —       | Nowa Waluta Anstr.      | —     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — prem. 1855.          | 3 1/2 | —      | 121 1/2 | Wrocław. obl. miejskie  | —     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| Oblig. długu skar.     | 3 1/2 | —      | 91      | Poznań. List. Zast.     | 3 1/2 | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Marchii.             | 3 1/2 | —      | 91      | — nowe.                 | —     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Prus Wsch.           | 3 1/2 | —      | 93 1/2  | — Lit. A.               | 4     | 100     | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Pomor.               | 3 1/2 | —      | 91      | — Lit. B.               | 4     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — W. Ks. Pozn.         | 4     | —      | 98 3/4  | — Lit. C.               | 3 1/2 | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — (nowe)               | 3 1/2 | —      | 98 3/4  | — Lit. D.               | 4 1/2 | 101 1/2 | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — (nowe)               | 4     | —      | 98 3/4  | — Lit. E.               | 4 1/2 | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| Szląskie               | 3 1/2 | —      | 92 3/4  | — Lit. F.               | 4 1/2 | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — gwar. B.             | 3 1/2 | —      | 88 3/4  | Starog.-Pozn.           | 4 1/2 | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Prus Zach.           | 3     | —      | 98 3/4  | — II. Em.               | 4 1/2 | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — rent. March.         | 4     | 100    | —       | — III. Em.              | 4 1/2 | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Pomor.               | 4     | —      | 99 3/4  | — IV. Em.               | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — W. Ks. Pozn.         | 4     | 98 1/4 | —       | — V. Em.                | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Pr. Wsch. i Zch.     | 4     | —      | 99      | — VI. Em.               | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Nadreńskie           | 4     | —      | 98 1/2  | — VII. Em.              | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Saskie               | 4     | —      | 99 3/4  | — VIII. Em.             | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Szląskie             | 4     | —      | 99 1/2  | — IX. Em.               | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| Papieru zagraniczne.   |       |        |         | — X. Em.                | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Austr. metall.       | 5     | —      | 51      | — XI. Em.               | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Pożycz. narod.       | 5     | —      | 61 1/2  | — XII. Em.              | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — Oblig. 250 fl.       | 4     | —      | 66 1/2  | — XIII. Em.             | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| Rosy. 5 poży. Stiegl.  | 5     | 84 1/2 | —       | — XIV. Em.              | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |
| — 6                    | 5     | —      | 97 1/2  | — XV. Em.               | 5     | —       | —       | — now.                     | 3 1/2 | —   | —   |